

SOSNart

sosnowiecki
magazyn
kulturalny

bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
www.sosnart.pl

sierpień 2014 nr 8/78

ANDRZEJ CZARNOTA

ROZMOWA Z DYREKTOREM MUZEUM

SOSNART W AMERYCE

ANNA KOKOT

JUDYTA CISZEWSKA

Andrzejowi – wspomnienie



Kiedy kilka tygodni temu dotarła do Redakcji wiadomość o niespodziewanej śmierci Andrzeja Czarnoty, byliśmy w równym stopniu zasmuceni i zaskoczeni. To, co się stało, jakoś nie pasowało do Andrzeja, człowieka walki, bojownika w każdym calu, od zawsze walczącego w obronie swoich przekonań i wartości sztuki, artysty pełnego werwy. „Przy całej swej poetyckości i powietrznej sferyczności w obrazach, Andrzej Czarnota bywa ekspresyjny, dosadny, niekiedy nawet ostry i potrafi dodać specyficznego klimatu, intensywnego nasycenia i mrocznej tajemnicy swoim pejzażowym widokom, urokliwym zaułkom i zakątkom, drzewom, portretom, kobiecym aktom, drobnym postaciom dzieci, ptakom i sylwetkom zwierząt.” Tak pisał w swoim czasie o twórczości Andrzeja profesor Stanisław Tabisz przy okazji krakowskiej wystawy. „...rzeźbiarz, malarz, wizjoner i poeta, chociaż nie wiem czy napisał w życiu jakiś wiersz. W ciągłym pędzie, w podróży, pod prąd zastanych reguł gry i oswojonych przekonań” – to z kolei słowa Macieja Szczawińskiego sprzed kilkunastu lat. „Twórca doskonale zdaje sobie sprawę, że takie malarstwo dziś, w dobie obierania w galerii kartofli, to artystyczna prowokacja. Ale Andrzej lubi prowokować i robi to wspaniale. A tak w ogóle, to wszelkie prowokacje ma gdzieś!” – Taką wypowiedź Olgierda Dziechciarza znaleźliśmy w katalogu wystawy z roku 2006. I również tam: „Jego obrazy malowane w duchu koloryzmu precyzują swój kod artystyczny w trakcie procesu twórczego, kierowane motywem i emocjami. To przeżycie doznań dyktuje mu sposób przekazu twórczego, stąd tak różne doświadczenia stylistyczne, od wcześniejszych zainteresowań rzeźbą, epizod z Afryki aż do obrazów, chyba tych najważniejszych, ukazujących czystość i piękno natury i w obrębie tego zestawu krótkich esejów o bliskich mu osobach.” To słowa prof. Janusza Karbowniczka.

Andrzej Czarnota, człowiek młody (rocznik 60) związany był ze swym rodzinnym Sosnowcem



Z cyklu: akwaria, akryl, olej na płótnie, 130 × 200 cm



Cefalu II, akryl, olej na płótnie, 60 × 120 cm

Na oładce Andrzej Czarnota, fragment obrazu Ulica Krakowska I, olej na płótnie, 64 × 80 cm



Przedwiośnie, akryl, olej na płótnie, 100 × 150 cm

bardzo, choć od kilku lat więcej czasu spędzał w pod-żywieckiej samotni. I podróżował. Ukochane pejzaże południa Europy, małe miasteczka i równie małe porty dawały pole obserwacji nie tylko uroczych widoków, ale też ludzkich obyczajów, śmieszności i patosu. Był wszechstronny, co widać w szerokim doborze tematów swej sztuki, stylistyk i technik. Wśród wielu dokonań ma na koncie również to drobne. Jest autorem projektu statuetki Nagrody Miasta Sosnowca, której sam był zresztą Laureatem. Uczestniczył w organizowanych przez samorząd plenerach, czasem będąc ich komisarzem. Był aktywny pod każdym względem. Odejście Andrzeja to wielka dla nas strata. Odszedł przyjaciel, znaczący ambasador swego rodzinnego miasta, bo obrazy jego trafiły do wielu zakątków świata, artysta wielkiego talentu i silnego charakteru. Ewie, żonie, przyjaciółce i równie utalentowanej malarce w imieniu Redakcji SOSNartu i swoim własnym składam serdeczne wyrazy współczucia i słowa pocieszenia. Andrzej opuścił nas, ale jego sztuka została i będzie nam wciąż towarzyszyć.

toko



Patent Georgia, metal, wys. 140 cm

Z cyklu: Drogi polskie, akryl, olej na płótnie, 100 × 50 cm



Muzeum w Sosnowcu

(z dyrektorem Zbigniewem Studenckim
rozmawia toko)

toko: Dawno nie rozmawialiśmy a tu tyle się
działo i dzieje...

Zbigniew Studencki: Staramy się zaspakajać
potrzeby kulturalne mieszkańców naszego miasta,
a nawet regionu poprzez organizowanie wystaw, prze-
prowadzanie lekcji muzealnych, wykłady, konferencje
popularnonaukowe, konkursy, druk wydawnictw itp.
W ub. roku mieliśmy 18 wystaw w budynku i 15 poza
nim, a w tym półroczu 10 w budynku, 5 poza gmachem.
Ogromną popularnością cieszą się lekcje muzealne
i warsztaty, których odbiorcami są dzieci i młodzież,
a nawet przedszkolaki.

toko: Może kilka słów o muzealnictwie
w Sosnowcu. Czy były jakieś tradycje?

Z.S.: Prowadzimy działalność od 1985 roku.
Początkowo byliśmy oddziałem Muzeum
Górnośląskiego w Bytomiu, finansowanym przez
Wojewodę Katowickiego, a od 1 stycznia 1995 roku
jesteśmy samodzielną placówką, utrzymywaną przez
Gminę Sosnowiec. Przed nami na terenie miasta
w latach 1948-1972 prowadziło działalność Związkowe
Muzeum Górnictwa, działające przy Zarządzie
Głównym Związku Zawodowego Górników,

a mieszczące się przy ul. Żytniej. Warto też wspo-
mnieć, że w Zamku Sieleckim mieściło się przez wiele
lat Muzeum Szkła Współczesnego (1981-1994), któ-
rego kolekcje znajdują się u nas.

toko: Jaki charakter mają zbiory Muzeum?

Z.S.: Gromadzimy wszelkie pamiątki związane z histo-
rią i kulturą miasta w działach: Historii i Kultury Miasta,
Sztuki, Archeologii oraz Szkła, gdzie znajduje się szkło
współczesne i historyczne z terenu całego kraju. Pod
koniec 2013 roku posiadaliśmy ponad 10500 tzw. pozy-
cji inwentarzowych (liczba eksponatów jest o wiele
większa), a naszą największą kolekcję stanowi szkło
i jest to największy zbiór tego typu w kraju (blisko 7000
eksponatów). Od wielu lat staramy się promować mia-
sto i region w kraju i zagranicą. Poprzez wypożyczenia
ekspozycji tysiące osób mogło poznać historię i kul-
turę Sosnowca, kojarzonego często z przemysłem cięż-
kim, górnictwem i hutnictwem. Nie dostrzegano wielu
jego znaczących osiągnięć w kulturze i nauce. Od 2000
roku „wyeksportowaliśmy” poza naszą siedzibę blisko
190 ekspozycji (w tym 50 zagranicę). Największym
hitem był „Trójkąt Trzech Cesarzy na dawnej wido-
kówce” prezentowany w 31 miejscach oraz ekspozycje



5440,- warsztaty plastyczne „Ozdabianie jajek
w technice decoupage”, 2014 r.
foto: J. Krzysztofik

poświęcone J. Kiepurze udostępnione w 36 miejscach.
Obie wystawy obejrzało co najmniej 250.000 osób.
W tym miejscu warto wspomnieć, że udało się nam
umieścić ekspozycje dla wielotysięcznej widowni, m.
in. Fashion House Outlet Center w Sosnowcu, katowic-
kim „Spodku”, podczas X Pikniku Wielkiego „Regiony
Europy i Świata” w Parku Zamkowym w Pszczynie
oraz „Dni Śląska” w Koszęcinie organizowanych przez
Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Od wielu lat współpra-
cujemy z kilkunastoma muzeami w kraju i zagranicą.
W sierpniu będziemy podpisywać kolejną umowę
o współpracy z Muzeum „Dwory Karwacjanów
i Gładyszów” w Gorlicach i tam też udostępnimy
w Kasztelu w Szymbarku wystawy „Sosnowieckie
pałace” oraz „Sosnowiec wczoraj i dziś”.

toko: Istotą Muzeum jest gromadzenie, opra-
cowywanie i udostępnianie pamiątek. Jak to się
praktycznie odbywa?

Z.S.: Eksponaty pochodzą z następujących źródeł:
darów, przekazów, zakupów oraz depozytów. Każdy
z nich musi być opracowany na kartach ewidencyj-
nych (foto plus opis) i wpisany do księgi inwentarzowej.
Wszystkie obiekty przechowywane są w magazynach
w odpowiednich warunkach (temperatura, wilgoć),
a następnie w razie potrzeby prezentowane na wysta-
wach czy też wypożyczane do innych placówek. Stają
się oczywiście obiektem studiów, opracowań zakoń-
czonych stosownym wydawnictwem.

toko: O właśnie, wydawnictwa! Przeglądając
roczniki SOSNartu stosunkowo najwięcej było
o wydawnictwach.

Z.S.: W polityce wydawniczej i w codziennej praktyce
staramy się stosować i przestrzegać następującą zasadę:
drukujemy tylko to, co znajdzie nabywców, a dochody
ze sprzedaży powinny pokryć poniesione nakłady.



Sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej w Milowicach po renowacji
foto: J. Krzysztofik



Otwarcie wystawy „Legiony Polskie w Zagłębiu Dąbrowskim”, 2014 r.
foto: J. Krzysztofik

W ten sposób nasza placówka uchroniła się, w przeciwieństwie do wielu muzeów i instytucji kultury, od problemu pękających stropów od nadmiaru niesprzedanych książek, przepełnionych magazynów w piwnicach czy też przeceniania wydawnictw do symbolicznej „złotówki” lub też rozdawania ich za darmo. Przed laty narodził się pomysł wydawania we własnym zakresie niewielkich (30-50 stron) publikacji podejmujących nieznane dotąd szerszemu ogółowi czy też nawet zapomniane fakty i wydarzenia z przeszłości. Tematy jakie podejmowały, nieduży format i przystępna cena (7,00 zł) powodowały, że cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników.

toko: Na wszystko potrzebne są środki. Proszę o kilka słów na ten temat i bez owijania w bawełnę gorzkich prawd.

Z.S.: Środków jest zdecydowanie mało i z każdym rokiem otrzymujemy mniej na działalność. Ma to oczywiście wpływ na ilość i jakość przygotowanych wystaw oraz wydawnictw. Od kilku lat mamy gotowy projekt stałej wystawy historycznej, jej kosztorys opiewa na kwotę ponad 1 mln złotych.

Staramy się pozyskiwać dodatkowe środki finansowe z różnych źródeł. Udało się nam zdobyć je na modernizację stałej wystawy szkła i tak na 2 etapy otrzymaliśmy 150.000zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pozostał jeszcze do realizacji 3 etap i o środki na niego będziemy stracić się w 2015 roku. Szukamy także pieniędzy u sponsorów, których co roku mamy kilkunastu. Niektórzy wspomagają nas także rzeczowo, co uatrakcyjniłoby głównie nasze wernisaże i imprezy. Darczyńcami o najdłuższym stażu, tj. prawie od 20 lat są takie firmy jak: Elektrociepłownia Będzin



w Będzinie i Vitkovice Milmet z Sosnowca.

toko: Wobec tego proszę o plany na najbliższe tygodnie, miesiące i lata?

Z. S.: Na początku września zapraszamy na kolejne VI już Dni Muzeum. Na ich program złożą się m.in.: wernisaż wystawy „Najstarsze kościoły Sosnowca”

w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, konferencja popularnonaukowa z okazji 120 rocznicy urodzin Prezydenta Sosnowca Aleksiego Bienia, otwarcie wystawy „Tradycje kuchni polskiej w kulturze i sztuce”, na którą złożą się eksponaty z muzeów z całej Polski oraz wystawa przygotowana z okazji 120. rocznicy utworzenia Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica o tytule „Staszic kobietami stoi”. Zapraszamy na niedzielę 7. września na tradycyjne już VI Zagłębiowskie Miodobranie. Podczas tej imprezy odbędą się m.in.: spotkania, pokazy, konkursy, degustacje, a także odbędzie się sadzenie w naszym parku „Dębu Wolności” przez J.E. Biskupa Sosnowieckiego dr G. Kaszaka, Prezydenta Miasta Kazimierza Górskiego i Prezesa Śląskiego Związku Pszczelarzy Z. Binko. Osoby, które zakupią bilety wstępu, wezmą udział w losowaniu nagród, takich jak książki orazsamochód marki Nissan Quashqai 2 (....tylko na weekend....). Plany na przyszły rok koncentrują się wokół 30 rocznicy powstania Muzeum. O szczegółach za wcześnie mówić, bo obowiązuje nas tajemnica handlowa.

toko: Dziękuję za zaproszenia. Nie omieszkam skorzystać i namawiam do tego wszystkich czytelników naszego miesięcznika

Wywiad z Robertem Delągim, bardzo aktywnym sosnowiczanie

(rozmawia Malwina Wojtala)

Malwina Wojtala: Witam serdecznie. Mamy ostatnio piękną pogodę na spacer, ale czy mamy gdzie spacerować w Sosnowcu?

Robert Deląg: Rzeczywiście mamy idealną pogodę i możemy spacerować po Parku Sieleckim, choć obecnie Park Sielecki nie nadaje się do spacerów. Wybrzuszenia chodników spowodowane przez konary drzew, niebezpieczne pęknięcia, dotkliwy brak ławek, zwłaszcza na górze, przez co seniorzy z okolicznych blokowisk nie mają nawet gdzie usiąść. Moim zdaniem nie tylko park Sielecki został zaniedbany, ale cała dzielnica od kiedy została przypięta do Śródułi, która rozwija się prawidłowo kosztem Sielca. Z tego też powodu postanowiłem kandydować na radnego z dzielnicy Sielec

M.W.: Co chciałby Pan jako radny zmienić w swojej dzielnicy?

R.D.: Przede wszystkim będę walczył o ożywienie Parku Sieleckiego, w bliskiej przyszłości będę składał wniosek do budżetu obywatelskiego w tej sprawie. Należałoby też zbudować rondo na skrzyżowaniu ulic Wawel – Sielecka, gdyż w tym miejscu obecnie często dochodzi do wypadków. Rondo rozładowałoby nieco nadmierny ruch, bo przecież na Wawelu mamy przychodnię, szkoły: muzyczną, gastronomiczną, podstawówkę, w pobliżu jest też gimnazjum, to powoduje, że sporo dzieci przemieszca się główną arterią dzielnicy, nazywaną prospektem Sosnowca z powodu zaniedbania jakiemu ulegała przez lata. Sama ulica Wawel powinna być wyłożona porządną kostką, ale jak na razie nikt się tym nie zainteresował. Nawet przystanki autobusowe na tej ulicy są w tragicznym stanie. Notorycznie są demolowane przez chuliganów i nie podlegają żadnej naprawie! Tak po prostu nie może być dalej. Mam nadzieję, że uda mi się to zmienić, ponieważ sam już nie jestem w stanie ścierpieć stanu w jakim znalazła się moja własna dzielnica.

M.W.: Gdy spaceruje się po Parku Sieleckim odnosi się wrażenie, że lata swojej świetności



foto: autorki

ma już dawno za sobą. Jak Pan sądzi, można coś z tym zrobić?

R.D.: Park Sielecki był i jest ładnym parkiem, a swoje lata świetności może mieć jeszcze przed sobą. Zwłaszcza jeśli spojrzymy na niego z zupełnie nowej perspektywy i wdrożymy projekt ożywienia.

M.W.: Czyli aktualnie Park Sielecki jest w stanie spełniać swoją rolę parku w 100%?

R.D.: I tak, i nie. Jako młody chłopak każdą niedzielę spędzałem z rodzicami w Parku Sieleckim, gdzie zawsze było dużo atrakcji. Obecnie park zatracił swoją rolę kulturową, społeczną i rozrywkową, wydaje się być po prostu martwy. Ludzie potrzebują powodów żeby przebywać w parku.

M.W.: Park Sielecki to też muzeum natury, mieści w sobie około 60 gatunków drzew i krzewów, z średnim wiekiem drzew wynoszącym 90 lat. Przydałby się może lepszy opis gatunków, jakiś przewodnik po nich oraz lepsza ochrona tych naturalnych zabytków?

R.D.: W parku Sieleckim istnieje stare drzewo

sprzed 90 lat. Pamiętam, że kiedyś koło niego była fontanna i piękny staw. Ze szkoły podstawowej wychodziliśmy na wycieczki do parku, aby poznawać takie wspaniałości natury. Obecnie nie ma tego, co prawda została zrobiona ścieżka zdrowia dla seniorów, ale potrzebna jest jeszcze infrastruktura. Jeśli chodzi o przewodnik, to chętnie podejmę się stworzenia takiego, jeśli będą na to środki, chociaż na papier i grafikę. W Parku Sieleckim jest naprawdę wspaniała przyroda: wiele gatunków ptaków, wiewiórki, ciekawe okazy roślin, ale to wszystko umrze razem z parkiem, jeśli nie zapobiegniemy w porę.

M.W.: Czy przy ożywieniu Parku Sieleckiego będzie się Pan opierać na Parku Jordana w Krakowie, który stał się sercem społeczno – kulturowym całej okolicy?

R.D.: Oczywiście, jest to jedna z bardziej udanych rewitalizacji, jakie widziałem, acz Park Jordana w Krakowie jest o wiele większy od Parku Sieleckiego, dlatego trzeba dobrze zorganizować takie rozdzielanie poszczególnych sfer. Sam park ma doskonałe warunki, żeby stać się równie wspaniałym jak Jordanowski. Mamy przecież komplet basenów, rzekę, lodowisko, miejsce po byłym pomniku, które zostało w brutalny sposób zmodernizowane. Moim zdaniem likwidacja pomnika w ogóle była błędem, zwykłym aktem zemsty, że się tak wyrażę. Ponadto Park Sielecki jest związany z Zamkiem Sieleckim, wciąż można zobaczyć pozostałości murów. Ale jeśli nic nie zrobimy, rozsypią się, ponieważ nie konserwowane niszczyć coraz bardziej.

M.W.: Obecnie podział na strefy w Parku Sieleckim się nie sprawdza. Gdy próbowałam dojść do przystanku, przypominało to tor przeszkód. Tutaj w koszykówkę grają, zaraz obok skatepark. Człowiek ma wrażenie, że jak nie dostanie zaraz piłką, to go rozjadą.

R.D.: Nasz park nie jest duży, ale niektóre obecne rozwiązania kolidują ze sobą. Należałoby je uporządkować. Parkowi Sieleckiemu daleko do uporządkowania Parku Jordana, ale to można zmienić. Problemem jest również Przemsza, a konkretniej jej zaniedbane wały. Zejście do wody jest zarośnięte. Panuje tam całkowita dzicz, która już dawno wyrwała się spod kontroli.

M.W.: Co Pan sądzi o stanie Przemszy?

R.D.: Stan Przemszy uległ poprawie – jest czystsza, ale powinna być bardziej zadbana, zwłaszcza jej brzegi, o czym już wspominałem.

M.W.: W upalne lato można poczuć smród od rzeki.

R.D.: To nie jest smród jako taki, gdyż obecnie nie są wpuszczane do rzeki żadne ścieki. Możliwe, że smród jest spowodowany przez nadmierną ilość glonów w Przemszy.

M.W.: Czy Dni Sosnowca szkodzą Parkowi?

R.D.: Raczej tak, gdyż Dni Sosnowca coraz częściej przypominają wielką libację, podczas której dochodzi do degradacji parku. Moim zdaniem wszystkie uroczystości związane z Dniami Sosnowca powinny zostać przeniesione nad stawkę, gdzie jest odpowiednia przestrzeń pod takie imprezy i infrastruktura. Na pewno pomogłoby to ocalić przyrodę parku Sieleckiego

M.W.: Co jeszcze należałoby zmienić w Parku Sieleckim?

R.D.: Park Sielecki jest w ładnym otoczeniu, jak to już podkreślałem: Zamek, kompleks basenów, rzeka, ogródki dla dzieci i seniorów. Można być rzec, że ten park jest miejscem międzypokoleniowym dla wszystkich otwartym. Seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku umiłowali sobie Park Sielecki, a szczególnie miłośnicy nordic – walking. Niestety, stan alejek spacerowych jest katastrofalny. Pojawia się coraz więcej skarg. Zdarzają się wypadki Ulegają nim seniorzy próbujący spacerować. Wynika z tego, że obecnie alejki są zagrożeniem dla zdrowia i życia. Idąc dalej, mieszkańcy bloków przy ulicy Szkolnej i Sieleckiej siadali sobie dawniej na ławeczkach w górnej części parku.

dla parku oraz odwiedzających go ludzi, dlatego właśnie postuluje się w rejonie Parku Sieleckiego wprowadzić zakaz spożywania alkoholu i likwidację sprzedaży w godzinach nocnych. Zwiększona ilość patroli policji w pobliżu oraz w samym parku też by się bardzo przydała, gdyż jak twierdzą okoliczni mieszkańcy, obecnie są one wielką rzadkością. Park Sielecki jest przecież przestrzenią publiczną, która powinna być chroniona, tymczasem jest porzucona. Świadczy o tym bezkarne i regularne dewastowanie parku przez pseudokibiców drużyny hokejowej Zagłębie Sosnowiec. Park Sielecki nie jest dość chroniony, przez co ludzie nie czują się bezpiecznie na jego terenie. Problemem jest również obecność psów w parku, które w sposób naturalny zanieczyszczają go. Proponowałbym

amfiteatr, w którym mogły się odbywać koncerty, teraz by się zapewne bardzo przydał. Co Pan sądzi o pomysle, żeby też np. Klub Kiepur organizował koncerty w parku?

R.D.: Co roku jeżdżę do Krynicy Zdroju na koncerty imienia Jana Kiepur i uważam, że mogłyby się one odbywać z powodzeniem w Sosnowcu w sali koncertowej. Wszyscy mieszkańcy Sosnowca mogliby ich słuchać w Parku Sieleckim, bo przecież niektóre koncerty mogą się odbywać w plenerze jak najbardziej.

M.W.: Nasz Park Sielecki ma już 179 lat, gdyż datuje się, iż powstał w 1835 roku. Niedługo skończy 200 lat, to chyba data godna świętowania i odnowy?

R.D.: Jak najbardziej, sam mieszkam powyżej



foto: Ryszard Gęsikowski

Pewnego pięknego dnia zostały one zlikwidowane, zmuszając starszych ludzi o laskach do chodzenia po schodach. Powód zlikwidowania tych ławek pozostaje tajemnicą władz miasta. Kolejny problem to nocne libacje młodzieży w Parku Sieleckim, na które żalą się pobliscy mieszkańcy. Policja w ogóle nie kontroluje tych wybryków, a one przecież stwarzają niebezpieczne sytuacje. Policja powinna radykalniej kontrolować Park i w dzień i w nocy. Przy samym parku powstało 5 nocnych sklepów z alkoholem, oddalonych od siebie o zaledwie 150 metrów. Przyciąga to miejscowych amatorów alkoholu, którzy są zagrożeniem

tu wydzielić odrębną strefę parku specjalnie dla psów, która by nie kolidowała z strefą spacerową i rekreacyjną. Zapewniłoby to ochronę zabytkowym drzewom, jak i całe przyrodzie. Trzeba też stanowczo przypomnieć właścicielom psów o bezwzględny obowiązek sprzątania odchodów po ich pupilkach. Jestem też zwolennikiem wykorzystania bliskości sali koncertowej, aby wspańiałe dźwięki muzyki z koncertów czy prób mogli usłyszeć też spacerowicze w parku. Dla większej wygody można dostawić parę ławek w pobliżu sali koncertowej.

M.W.: Kiedyś w Parku Sieleckim był piękny

parku przy ulicy Sieleckiej i codziennie rano patrzę na park. Jest piękny nawet gdy jest pochmurno i pada deszcz. Park Sielecki dużo nam daje i my też powinniśmy mu dać coś od siebie.

Wywiad przeprowadziła Malwina Wojtała upalnego dnia 09.06.2014r

Wykład pod Gwiazdami z muzyką na żywo na dziedzińcu Zamku Sieleckiego

pt. POEZJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ
I JEJ ARTYSTYCZNE KONTEKSTY



foto: arch. SCS-ZS

Wykład poprowadzi Małgorzata Malinowska-Klimek, historyk sztuki.

Na gitarze klasycznej zagra: Jan Kudelka.

Repertuar oprawy muzycznej:

muzyka latynoamerykańska, tango, klasyka.

Leon Brofelt: Skąd wziął się pomysł tego cyklu?

Małgorzata Malinowska-Klimek: Z letnich projekcji filmowych. A także z warunków, w jakich przeprowadzam moje wykłady jesienią i zimą: w czasie wykładu z historii sztuki musi być ciemno, żeby oglądać reprodukcje rzucane na ekran z rzutnika, dlatego zasłanianie się okna; w efekcie jeśli nie ma klimatyzacji - jest trochę duszno. Marzyłam o tym, żeby opowiadać o sztuce i siedzieć z publicznością na świeżym powietrzu. Ale znowu problem wyciemnienia! I tak, aby połączyć te wszystkie elementy, wpadłam na pomysł wykładu wieczornego, na dziedzińcu Zamku Sieleckiego. Tytuł tej imprezy WYKŁAD POD GWIAZDAMI wymyśliła pani dyrektor Sosnowieckiego Centrum Sztuki - Zamek Sielecki Jolanta Skorus. Jest organizowany pod koniec sierpnia. W tym roku będzie to już szósty raz!

L.B.: Dlaczego wykładowi towarzyszy muzyka?

M. M.-K.: Ponieważ wielu ludzi mówiło mi, że wykłady z historii sztuki są dla nich za trudne. A ja chciałabym, żeby moje wykłady rozumieli wszyscy, nie tylko ludzie wykształceni w tym kierunku czy pasjonaci, ale po prostu wszyscy, którzy zechcą przyjść. Dlatego staram

się mówić przystępnym językiem, obrazowo, wplątam dykteryjki. Daję słuchaczom chwilę oddechu przed kolejnym zagadnieniem, które jest nie tyle trudne, co niecodzienne, nowe. Taką rolę spełnia też muzyka. W ciągu roku kulturalnego pracownicy Zamku organizują cykle wykładów tematycznych - każdy ze swojej dziedziny. Ja na swoich wykładach puszczam z płyt fragmenty muzyki z epoki. Na Wykładach pod Gwiazdami grają na żywo wspaniali muzycy, co z pewnością nadaje imprezie niepowtarzalny charakter. Muzyka jest nie tylko przyjemnym przerwaniem, ale ukazuje, że historia sztuki nie istnieje sama, lecz łączy się z innymi sztukami. Właściwie powinniśmy zawsze mówić o historii kultury, ponieważ każda z dziedzin twórczości i życia łączy się nierozdzielnie z innymi. Ale jednemu człowiekowi trudno byłoby to wszystko ogarnąć, w zasadzie jest to niemożliwe, dlatego każdy ze strony swojej dziedziny stara się prześledzić ten fascynujący węzeł, jakim jest kultura. Zapraszamy są naprawdę świetni muzycy, którzy w lot rozumieją charakter tej imprezy. Staramy się, aby słowo i muzyka uzupełniały się wzajemnie.

foto: Ewa Warchulińska-Dąbek



L.B.: Czy dlatego tematami wykładów tak często są poeci? Herbert, Szymborska - trochę daleko im do historii sztuki...

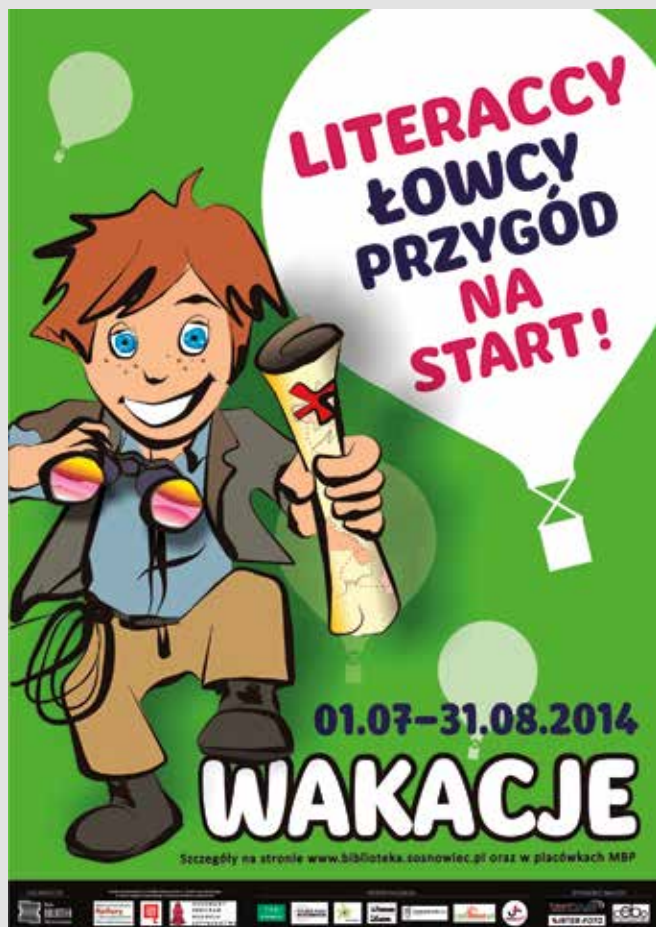
M.M.-K.: Przeciwnie! To wspaniałe przykłady, jak ludzie twórczy interesują się - i inspirują! - dziełami sztuki z innych dziedzin. Często piszą o tym w listach, esejach, zapiskach z podróży. Wykazują ogromną wrażliwość na sztukę w ogóle. Żeby zrozumieć ich twórczość, powinniśmy podążać tym tropem. Poza tym wiersze czytane w letni wieczór na dziedzińcu siedemnastowiecznego zamku, przy muzyce wykonywanej na żywo, nabierają niesamowitej ekspresji.

L.B.: W takim razie, wypada nam zaprosić na tę imprezę?

M.M.-K.: W imieniu Sosnowieckiego Centrum Sztuki - Zamek Sielecki zapraszamy serdecznie **29 sierpnia (piątek) o godzinie 20.30** na dziedziniec Zamku Sieleckiego w Sosnowcu. W razie niepogody przeniesiemy się do komnat Zamku. Wstęp wolny!

wydarzenia
kulturalne

sierpień 2014



MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12,

www.muzeum.org.pl, tel.(32) 363 45 10, 363 45 18

poniedziałek nieczynne, wtorek - sobota 10.00-17.00, niedziela 12.00-17.00



WYSTAWY CZASOWE

KRYSPIAN ADAMCZYK (1931-2014)

Wystawa retrospektywna ukazująca twórczość sosnowieckiego artysty zmarłego 25 kwietnia b.r. Na ekspozycji zostaną pokazane rysunki, pastele m. in. pejzaże miejskie Sosnowca z lat 70. i 90. XX wieku, obrazy olejne oraz plakaty zasłużonego dla lokalnego środowiska plastyka, który zajmował się projektowaniem plakatów, grafiką artystyczną, malarstwem i rysunkiem. Był przedstawicielem śląskiej szkoły plakatu — tworzył plakaty społeczno-polityczne. Dążył w nich do lapidarnego wyrażania treści symbolem możliwie najbardziej sugestywnie działającym na wyobraźnię odbiorcy. W malarstwie dążył do geometryzacji kompozycji, w której dominowała linia, zdecydowany kontur, wyznaczający granice płaszczyzn wypełnionych kolorem. Jego pasją był jednak rysunek. Ulubionym tematem stał się połączony motyw architektury i przyrody. Pragnął zwrócić uwagi odbiorcy na różnorodność form współczesnej architektury i zmiany jakie wprowadza ona w naszym otoczeniu. Należał do Grupy „Zagłębie”, piastował stanowisko przewodniczącego sosnowieckiego Oddziału ZPAP, przez wiele lat był plastykiem miejskim Sosnowca.

Wystawa jest czynna od 25 lipca 31 sierpnia 2014 roku

WYSTAWA STAŁA

POLSKIE SZKŁO WSPÓŁCZESNE

Wystawa prezentująca kolekcję polskiego szkła użytkowego i artystycznego jest udostępniona zwiedzającym w nowej aranżacji. Dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przeprowadzono I część jej modernizacji. Wymieniono gabloty na nowoczesne i funkcjonalne, dzięki którym prace najwybitniejszych artystów szkła, także tych związanych z naszym regionem, zyskały godną oprawę plastyczną.

WAKACJE Z LEGIONAMI

dla dzieci w wieku 6 – 12 lat

6 sierpnia godz. 11.00

„Patrol zwiadowczy 1914” - gra terenowa

13 sierpnia godz. 11.00

„Podwórkowe gry wojenne” - zabawy zręcznościowe

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec

tel / fax 32 291-39-48, www.kiepura.pl



25.08. – 29.08.2014 r. Wakacje z Miejskim Klubem im. Jana Kiepury, ul. Będzińska 6

25.08. 2014 r. (poniedziałek), ul. Będzińska 6

10.00 - 11.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 7 - 12 lat)

11.00 - 12.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 13 lat wzwyż)

12.00 - 13.00 Taniec towarzyski dla dzieci i młodzieży od 6 lat

13.00 - 14.00 Disco - Szkraby (od 3 - 6 lat)

14.00 - 15.00 Akademia Wokalna (od 7 - 12 lat)

15.00 - 16.00 Akademia Wokalna (od 13 - 18 lat)

16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 5 - 6 lat)

17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 6 - 7 lat)

17.00 - 17.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy II i III szkoła podstawowa)
18.00 - 18.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy IV, V, VI szkoła podstawowa)
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami hip - hop (od 8 - 12 lat)

26. 08. 2014 r. (wtorek), ul. Będzińska 6

10.00 - 11.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 7 - 12 lat)
11.00 - 12.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 13 lat wzwyż)
12.00 - 13.00 Taniec towarzyski dla dzieci i młodzieży od 6 lat
13.00 - 14.00 Disco - Szkraby (od 3 - 6 lat)
14.00 - 15.00 Akademia Wokalna (od 7 - 12 lat)
15.00 - 16.00 Akademia Wokalna (od 13 - 18 lat)
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 5 - 6 lat)
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 6 - 7 lat)
17.00 - 17.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy II i III szkoła podstawowa)
18.00 - 18.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy IV, V, VI szkoła podstawowa)
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami hip - hop (od 8 - 12 lat)

27. 08. 2014 r. (środa), ul. Będzińska 6

10.00 - 11.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 7 - 12 lat)
11.00 - 12.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 13 lat wzwyż)
12.00 - 13.00 Taniec towarzyski dla dzieci i młodzieży od 6 lat
13.00 - 14.00 Disco - Szkraby (od 3 - 6 lat)
14.00 - 15.00 Akademia Wokalna (od 7-12 lat)
15.00 - 16.00 Akademia Wokalna (od 13 - 18 lat)
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 5 - 6 lat)
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 6 - 7 lat)
17.00 - 17.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy II i III szkoła podstawowa)
18.00 - 18.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy IV, V, VI szkoła podstawowa)
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami hip - hop (od 8 - 12 lat)

28. 08. 2014 r. (czwartek), ul. Będzińska 6

10.00 - 11.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 7 - 12 lat)
11.00 - 12.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 13 lat wzwyż)
12.00 - 13.00 Taniec towarzyski dla dzieci i młodzieży od 6 lat
13.00 - 14.00 Disco - Szkraby (od 3 - 6 lat)
14.00 - 15.00 Akademia Wokalna (od 7-12 lat)
15.00 - 16.00 Akademia Wokalna (od 13 - 18 lat)
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 5 - 6 lat)
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 6 - 7 lat)
17.00 - 17.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy II i III szkoła podstawowa)
18.00 - 18.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy IV, V, VI szkoła podstawowa)
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami hip - hop (od 8 - 12 lat)

29. 08. 2014 r. (piątek), ul. Będzińska 6

10.00 - 11.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 7 - 12 lat)
11.00 - 12.00 Młodzieżowa Akademia Teatralna (od 13 lat wzwyż)
12.00 - 13.00 Taniec towarzyski dla dzieci i młodzieży od 6 lat
13.00 - 14.00 Disco - Szkraby (od 3 - 6 lat)
14.00 - 15.00 Akademia Wokalna (od 7-12 lat)
15.00 - 16.00 Akademia Wokalna (od 13 - 18 lat)
16.00 - 17.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 5 - 6 lat)
17.00 - 18.00 Taniec nowoczesny z elementami baletu (od 6 - 7 lat)
17.00 - 17.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy II i III szkoła podstawowa)
18.00 - 18.50 Łamigłówki matematyczne na wesoło (klasy IV, V, VI szkoła podstawowa)
18.00 - 19.00 Taniec nowoczesny z elementami hip - hop (od 8 - 12 lat)

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI - ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-211 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 32 266-38-42,
e-mail: centrum@zameksielecki.pl www.zameksielecki.pl
Zapraszamy od poniedziałku do piątku od 8.00 do 19.00,
sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



GALERIA EXTRAVAGANCE

Do 24.08.2014

Wystawa - pokłosie I Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „PORTRET ARTYSTY”, zorganizowanego przez Sosnowieckie Centrum Sztuki - Zamek Sielecki i Portal Internetowy www.Luslawice.pl pod honorowym

patronatem prof. Krzysztofa Pendereckiego.

DZIAŁ REGIONALNO-EDUKACYJNY

25.07.2014 (piątek), godz. 18.00

Wernisaż wystawy:

Sosnowieckie Sacrum: Kościół Ewangelicko-Augsburski

Cykl wystaw Sosnowieckie Sacrum ma na celu przybliżenie mieszkańcom najważniejszych wyznań w historii miasta. Dotychczas prezentowane było: prawosławie, judaizm, katolicyzm a tym razem zamierzamy przedstawić luteranizm. Dzięki poruszeniu tej tematyki zwiedzający będą mogli poznać różnorodność religijną Sosnowca, a co za tym idzie dowiedzieć się więcej o swoich sąsiadach, nabrać szacunku w stosunku do innych wyznań. Na wystawie będzie można poznać sylwetki zasłużonych dla miasta Luteran m.in. Dietla, Schonów, Mauwego, prześledzić historię Luteran w Sosnowcu oraz poznać ich zwyczaje i obrzędy.

Wystawie będzie towarzyszył cykl wykładów.

Wystawa trwa do 10.11.2014 r.

Na wernisaż wstęp wolny

Kurator wystawy: Rafał Bryła

Dział Organizacji Imprez

LETNIE GRANIE

KONCERTY NA DZIEDZINCU

10.08.2014 (niedziela), godz. 17.00

KONCERT Balkan Folk Acoustic

Wyjątkowy projekt muzyczny z Wrocławia, popularyzujący bałkański folklor i tradycję. Grupa ma charakter międzynarodowy – tworzą ją artyści z Polski, Bułgarii i Grecji. Dźwiękami pełnymi ekspresji

i żywiołowości artyści sprawią, że czas przestanie mieć znaczenie, a słuchanie muzyki przemieni się w taniec. BFA to autentyczne melodie bałkańskie umiejętnie połączone ze współczesnymi aranżacjami, co daje niesamowicie wybuchową mieszankę, idealną do tańca i dobrej zabawy. Zapraszamy w tę niezwykłą muzyczną podróż.

Balkan Folk Acoustic w składzie:

Ewgienij Genew – akordeon

Dimczo Angelow – gitara

Takis Manolas – buzuki

Adam Głoński – gitara basowa

Janusz Wawrzala - instrumenty perkusyjne

Organizacja: Monika Pawlas-Polańska

Na koncerty letnie wstęp wolny

W razie niepogody koncerty przenoszone będą do sali reprezentacyjnej SCS-ZS, będą obowiązywały wejściówki do odbioru w siedzibie SCS-ZS na tydzień przed każdym koncertem: 7 lipca 2014 / 4 sierpnia 2014, liczba miejsc ograniczona.

WYKŁADY

29.08.2014 (piątek), godz. 20.30

Wykład pod Gwiazdami z muzyką na żywo na dziedzińcu Zamku Sieleckiego pt. POEZJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ I JEJ ARTYSTYCZNE KONTEKSTY.

Prowadzenie: **Małgorzata Malinowska-Klimek**, historyk sztuki

Na gitarze klasycznej zagra: Jan Kudelka.

Repertuar: muzyka klasyczna, latynoamerykańska, tango.

Organizacja części muzycznej: Tomasz Pełka

W razie niepogody wykład odbędzie się w sali reprezentacyjnej Zamku.

Wstęp wolny

WARSZTATY I ZAJĘCIA PLASTYCZNE

SZMATKOWY ZAWRÓT GŁOWY

wakacyjne warsztaty plastyczne

Cykl wakacyjnych zajęć plastycznych dla dzieci w wieku od 7 lat.

Podczas zajęć dzieci wykonywać będą ciekawe, niepowtarzalne, prace ze skrawków kolorowych materiałów. Powstaną prace indywidualne i zbiorowe, które w miarę możliwości wyeksponujemy na dziedzińcu Zamku Sieleckiego.

Zajęcia odbywać się będą dwa razy w miesiącu, zawsze w środę, w godzinach 12.30 – 14.00, w lipcu i sierpniu.

Terminy zajęć:

9 VII 2014 – Pleciona makata, prowadzenie: Katarzyna Siwiec- Matysiak

23 VII 2014 – Ażurowa serweta, prowadzenie: Monika Pawlas-Polańska

6 VIII 2014 – Szmaciany witraż, prowadzenie: Adrianna Pionka

20 VIII 2014 – Kolorowy pathwork, prowadzenie: Ewa Warchulińska-Dąbek

Szczegółowe informacje oraz wcześniejsze zapisy pod nr tel. 32/296 30 27 ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Zapewniamy materiały na wszystkie zajęcia.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Kościelna 11, 41-200 Sosnowiec
tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76 –tel/fax: 032 266-46-59
e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl, www.biblioteka.sosnowiec.pl
Biblioteka Główna, ul. Zagadłowicza 2, tel. 032 266-64-72

W okresie wakacyjnym (lipiec, sierpień) placówki MBP, usytuowane na terenie Sosnowca, proponują letnie zajęcia świetlicowo-plenerowe adresowane do dzieci pozostających w czasie wakacji w mieście. Nie będą to zwykłe wakacje, a fascynujące podróże po najciekawszych zakątkach świata, dzięki którym dzieciaki będą miały szansę przeżyć wspólnie z bohaterami książek niezapomniane przygody, wyruszyć do miejsc, w których nigdy nie były. W programie nie zabraknie wycieczek, rajdów rowerowych, podchodów, projekcji filmowych, wystaw, gier logicznych i ruchowych, konkursów, spotkań autorskich oraz szkoły przetrwania.

„Literaccy łowcy przygód na start!” to wakacyjny projekt dofinansowany ze Środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Operacyjnego „Promocja literatury i czytelnictwa”, adresowany do dzieci w wieku 6 – 15 lat, zachęcający do udziału w zajęciach, które poprzez czytanie i kreatywną zabawę przybliżą młodym czytelnikom wartościową literaturę przygodowo-podróżniczą.

Patronatem medialnym tegoroczną letnią akcją objęli: Sosnowiec.pl, Sosnowiecki.pl, Wiadomości Zagłębia, Polskie Radio Katowice, TVP Katowice, CzasDzieci.pl, SilesiaDzieci.pl.

Kalendarium imprez:

Zajęcia w placówkach filialnych (cykl spotkań literacko-przygodowo-podróżniczych dla dzieci. Każdy tydzień będzie niósł ze sobą nową przygodę i wyzwanie z innym bohaterem książki) – **poniedziałki, środy, piątki:**

Oddział dla Dzieci i Młodzieży: w godz. 11.00-12.30
Biblioteka Dziecięca: w godz. 11.00-12.30
Wypożyczalnia dla Dzieci Biblioteki Głównej: w godz. 11.00-13.00
Filia nr 1 Środula: w godz. 11.30-13.00
Filia nr 2 Rudna IV: w godz. 12.00-13.00
Filia nr 3 Klimontów: w godz. 11.00-12.30
Filia nr 4 Sielec: w godz. 11.00-12.30
Filia nr 5 Walcownia: w godz. 11.00-13.00
Filia nr 6 Nivka: w godz. 11.00-12.00
Filia nr 7 Dańdówka: w godz. 10.00-11.00
Filia nr 10 Kazimierz Górniczy: w godz. 10.30-12.00
Filia nr 11 Ostrowy Górnicze: w godz. 12.00-14.00
Filia nr 12 Porąbka: w godz. PN 13-15; Śr, PT 15-17; z wyłączeniem 18.08-29.08.2014 r.
Filia nr 13 Maczki: w godz. 12.00-14.00; z wyłączeniem 01.08-31.08.2014 r.
Filia nr 14 Zagórze: w godz. 11.00-12.00
Filia nr 15 Mec: w godz. 12.00-13.00
Filia nr 17 Pogoń: w godz. 11.00-12.30
Filia nr 19 Miłowice: w godz. 10.00-11.00
Filia nr 20 Stary Sosnowiec: w godz. 12.30-13.30

Letnia Akademia Literatury - spotkania autorskie:

Łukasz Wierzbicki

6 sierpnia 2014, godz. 11.00, Filia nr 17

Beata Ostrowicka

22 sierpnia 2014, godz. 11.00, Biblioteka Główna

Imprezy towarzyszące:

Filmowa Akademia Przygód

sierpień, wtorki, godz. 11.00

Aula Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11

Literaccy łowcy przygód na start - wystawa

Czas trwania ekspozycji do 30 września 2014

Biblioteka Główna, ul. Kościelna 11

Tropiciele przygód – podchody plenerowe

7 sierpnia 2014, godz. 11.00

Park Sielecki w Sosnowcu

Parada Tubylców – barwny korowód

21 sierpnia 2014, godz. 11.00

Park Sielecki – Centrum – Biblioteka Główna

Planszówkowa Akademia – turniej gier - finał

27 sierpnia 2014, godz. 11.00

Biblioteka Główna, ul. Kościelna 11

Ahoj, przygodo! - Wielki Piknik Jordanowski

28 sierpnia 2014, godz. 11.00

Filia nr 20 Stary Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 27

Konkursy:

List w butelce - ogólnobiblioteczny konkurs literacki

Książka w obiektywie - konkurs fotograficzny

Moja przygoda na bezludnej wyspie - ogólnobiblioteczny konkurs plastyczny

Udział we wszystkich imprezach MBP jest bezpłatny. Serdecznie zapraszamy!

MIEJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ"

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec
tel. 32 269-41-19



1.08.2014 r. godz. 10.00 Projektacja bajki
4.08.2014 r. Gry integracyjne
5.08.2014 r. Plaskorzeźba
6.08.2014 r. Zabawy plastyczne
7.08.2014 r. Podchody-łowcy skarbów
8.08.2014 r. Zajęcia z grafiki warsztatowej-monotypia
11.08.2014 r. Papieroplastyka
12.08.2014 r. Robimy ramki z płyt CD
13.08.2014 r. Warsztaty eko
14.08.2014 r. Zajęcia plastyczne
30.08.2014 r. VIII Festiwal Reggae – koncert zespołu m.in. Gentleman's Dub Club z Wielkiej Brytanii i Jafia Namuel z Polski
Wszystkie zajęcia rozpoczyna się od godz. 12.00.
Dodatkowo każdego dnia Akcji Lato o godz. 10.00 odbywać się będą projekcje filmowe dla dzieci.

MIEJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec
tel. 32 294-81-28, www.klubmaczki.pl



W czasie wakacji Klub będzie czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 1000 - 1800

- Poranki filmowe dla dzieci **4 i 18 sierpnia godz. 11**

- Warsztaty i konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży „**Malowane lato**”, **11-13 sierpnia, godz. 11-15**

- **Warsztaty wikliniarskie** dla dorosłych – **7,14,21,28 sierpnia, godz. 16-20**

- Konkurs „Budowniczy 3.0” – najlepsza budowla **MINECRAFT**, **25 lipca**

- **rozpoczęcie konkursu**

- Konkurs „Budowniczy 3.0” – najlepsza budowla **MINECRAFT**, **19 sierpnia godz. 11.00**

- **prezentacja prac**

- Konkurs „Budowniczy 3.0” – najlepsza budowla **MINECRAFT**, **25 sierpnia godz. 11.00**

– ogłoszenie wyników i **wręczenie nagród**

- wycieczka do **Aqua Parku** w Dąbrowie Górniczej, **6 sierpnia, godz. 11**

- wycieczka z ogniskiem - **Zakończenie wakacji**, **27 sierpnia, godz. 10.30**

W godzinach pracy instytucji dostępna jest również sala Klubu wyposażona w stoły do tenisa stołowego, stół bilardowy, piłkarzyki, gry planszowe, maskotki dla najmłodszych oraz tarczę do darta. Przez cały okres wakacji można również korzystać z pracowni komputerowej, za wyjątkiem godzin kiedy odbywają się zajęcia z wikliny, warsztaty plastyczne lub projekcje filmowe.

Terminy wycieczek mogą ulec zmianie ze względu na pogodę – dokładne informacje o ewentualnych zmianach będą dostępne u instruktorów.

FAIR WEATHER FRIENDS

PARK IM. JACKA KURONIA W SOSNOWCU
KAZIMIERZ GÓRNICZY

02.08.2014
GODZ. 20.00



WSTĘP WOLNY



Organizatorzy:



Patronat medialny:



www.sosnowiec.pl [facebook/cimsosnowiec](https://facebook.com/cimsosnowiec) www.mdk-kazimierz.pl www.fwfband.pl

Z Bartoszem Skwarkiem prezentującym znaki graficzne w sosnowieckiej galerii „Ładniej” rozmawiała Aleksandra Zemła-Kotarba



Artysta jest absolwentem Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, a obecnie doktorantem na kierunku Projektowania Graficznego tejże uczelni. Tworzy komunikację wizualną i systemy identyfikacji wizualnej. Projektuje informacje, wydawnictwa i strony www. Prowadzi autorskie studio „Laboratorium Design” (www.laboratoriumdesign.pl)

Ola: Na wystawie prezentujesz znaki graficzne. Możesz powiedzieć o nich parę słów?

Bartek: Loga, logotypy i symbole to nieetykietowa ekspozycja, projektowana głównie

na zlecenie klientów. Takie projekty są często centralnym elementem identyfikacji wizualnej, czyli wizerunku firm czy produktów.

Ola: Takie znaki służą zatem przekazywaniu ludziom różnych informacji. Robisz doktorat na Akademii Sztuk Pięknych. Twoja praca jest więc sztuką czy rzemiosłem?

Bartek: Jest to sztuka, tyle że użytkowa. Sztukę tworzy artysta, sztukę użytkową tworzy projektant. Projektant w odróżnieniu od artysty rozwiązuje problemy projektowe i musi sprostać różnym ograniczeniom. Artysta ma pełną swobodę. Wolno mu prawie wszystko.

Ola: Prawie wszyscy znamy takie logo jak Nike, czy Mc Donald's? Ale właściwie po co komu logo?

Bartek: Właśnie po to, żeby markę zapamiętać dzięki logo tak, jak Nike czy Mc Donald's. Logo ma być rozpoznawane. Mówiąc krótko, logo spełnia funkcję identyfikacyjną, czyli jest trochę jak ubranie dla danej marki. Podobnie jak ubranie, ma wyrażać charakter jego właściciela. Dobre logo powinno łatwo zapadać w pamięć, być czytelne i łatwe w użyciu.

Ola: Porozmawiajmy więc o samym procesie projektowania. Jak powstaje logo?

Bartek: Projekt zaczyna się od odpowiedzi na ważne pytania. Musimy wiedzieć, co i dlaczego chcemy przekazać ludziom i w jaki sposób chcemy to zrobić. Taki proces to nie tylko umiejętności graficzne, ale przede wszystkim projektowanie komunikacji. Trzeba poznać właściciela znaku, jego klienta i miejsce, w którym logo będzie funkcjonować. Inaczej tworzy się logo hotelu w kurorcie, a inaczej kancelarii prawniczej w metropolii. Jest to pasjonujące zadanie, bo przy każdym projekcie wiele się dowiadujemy. Można powiedzieć, że to zawód dla ludzi ciekawych świata.

Ola: A co Twoim zdaniem jest najważniejsze, co świadczy o tym, że logo jest „trafione”?

Bartek: Sądzę że jest to właściwa idea, która dotyka sedna, zilustrowana w prosty sposób. Taki graficzny „skrót myślowy”. Ważne jest też dobrze dobrane liternictwo.

Ola: Pewnie masz swoje ulubione znaki?

Bartek: Jest ich sporo. Np. logo Deutsche Bank, chyba w najprostszy sposób symbolizujące bezpieczny wzrost, logo Parków Królewskich w Londynie czy choćby symbol piłkarskiej Champions League.

Ola: A Twoje projekty, mógłbyś o którychś opowiedzieć?

Bartek: Mogę przedstawić np. logo firmy „Almal” zajmującej się stolarką jachtową. Ukazałem tutaj w jednym znaku najważniejsze atrybuty działalności: wodę, jacht i drewno. Często decyduję się na formę logotypu, czyli znaku tekstowego, w który „wplatom” obrazy. Takie rozwiązania sprawdzają się, ponieważ znak graficzny kojarzony jest jednocześnie z nazwą. Przykładem jest logotyp „Igoo” - marki czapek zimowych. Ukazuje on ideę skutecznej ochrony przed zimnem, nawiązując do kaptura eskimosa bądź igloo. Podobnie logotyp „SKOK PIAST” z symbolem orla umieszczonym w inicjale „P” czy logotyp „New Desert”, gdzie „N” przybiera postać

symbolu nieskończoności, odwołując się do nieograniczonych przestrzeni wirtualnych.

Ola: Na koniec powiedz proszę o swoich wyzwaniach. Masz jakieś plany zawodowe, jest jakaś identyfikacja, którą chciałbyś zaprojektować?

Bartek: Obecnie zajmuję się projektem tożsamości wizualnej Zespołu Parków Krajobrazowych woj. Śląskiego. W projekcie tym chciałbym ukazać różnorodność najbardziej wartościowych przyrodniczo rezerwatów naszego województwa. Jest to tematem mojej pracy doktorskiej, którą realizuję pod kierunkiem prof. Michała Klisia.

Ola: Życzę więc sukcesów projektowych i dziękuję za rozmowę.

Bartek: Dziękuję.

Teatr Zagłębia zakończył sezon kolejną nagrodą

Sosnowiecki teatr zakończył sezon 2013/2014 nagrodą w 20. Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Wyróżnienie za rolę Migawki w spektaklu „Najmniejszy bal świata” Maliny Prześlugi w reż. Anety Głuch – Klucznik otrzymała Edyta Ostojak. Teatr Zagłębia jako jedyny teatr z województwa śląskiego zakwalifikował się do finałowej dwunastki tego Konkursu.

Ogólnopolski Konkurs na Wystawienie Sztuki Współczesnej powołany przez ministra Kazimierza Dejmka w 1994 ma na celu nagradzanie najciekawszych poszukiwań repertuarowych w polskim teatrze, wspomaganie rodzimej dra-

maturgii w jej scenicznych realizacjach oraz popularyzację polskiego dramatu współczesnego.

W ten sposób Teatr Zagłębia miniony sezon może uważać za udany i w poczuciu sukcesu nabierać sił do kolejnego. A wiemy, że rozpocząć ma premierą spektaklu „Czerwone Zagłębie” dziełem też współczesnej i rodzimej dramaturgii.

Red.



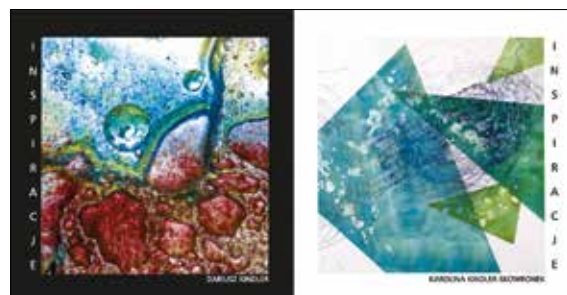
Lato w Galerii Łakomskich

Galeria Łakomskich w Sosnowcu, niewielka, ale jakże ważna placówka artystycznego życia miasta, potrafi zaskoczyć. Przyzwyczajeni do tego, że choćby z racji profesji właściciela w Galerii prezentują się tylko fotograficy, tego lata oglądamy w niej także malarstwo. Ale nie wyłącznie. Otóż trwająca od 7 lipca wystawa pokazuje prace córki (malarstwo) i ojca (fotografia). Bohaterami wystawy są: Karolina Kindler-Skowronek i Dariusz Kindler.

Zderzenie dwóch technik, wzajemne inspirowanie się między najbliższą rodziną, ale przecież przez osoby różnych pokoleń, daje efekt niezwykle ciekawy.

Polecamy odwiedzenie Galerii Łakomskich przy ulicy Wysokiej. Na koniec lata zapowiedziana jest wystawa Anny66, skądinąd dobrze znanej czytelnikom SOSNartu.

Red.



Locombia

- szalona Kolumbia

Lidia Stefek



Bazar egzotycznych owoców

Głośna, rozśpiewana, rozkrzyczana. Kolumbia jest loca jeśli chodzi o zamięłowanie do muzyki. Ulice pełne rytmów za każdym rogiem. A to rowerzysta z przy mocowanym głośnikiem większym od ramy kierownicy, a to długie sznurki skuterów z salsą przemykają między samochodami. To wreszcie także rozśpiewane autobusy. Stare, o standardzie naszych PRL-owskich „ogórków” tyle, że pomalowane na wszystkie kolory świata. Koniecznie trzeba się nimi przejechać. Nazywają ten środek lokomocji „chiva”. Są też chickenbusy - obowiązkowo mające w czasie jazdy otwarte drzwi i muzykę na „full”. Na progu pojazdu stoi pomocnik kierowcy i wydzierając się wniebogłosy, nawołuje, by zabrać się właśnie z nim.

Ruch na ulicach od rana do późnej nocy. My Europejczycy nie potrafimy sobie wyobrazić takiej wrzawy, gwaru, krzyków sprzedawców. Zadziwiające jest to, że przy takiej ilości straganów prawie przy każdym byli zainteresowani klienci. Jak Kolumbijczycy radzą sobie z bezrobociem? Otóż tak. Handlując. A co się sprzedaje? Wiele różnych rzeczy - potrzebnych, bardziej potrzebnych i bardzo potrzebnych na tę chwilę, za dzień już, lub za rok. Stragany są wolnostojące, przenośne, obnośne. Nie zawsze jest to „budka” z produktami. Każda forma sklepu jest dobra. Normalne jest to, że na przystankach wsiadają do autobusu sprzedawcy, zachwalając swój towar. Czasem sprzedaż poprzedza cała prezentacja, dodaje się gratisy, robi się konkursy pokazowe. A to paczuszki przekąsek typu ciasteczka, chipsy, talarki bananowe, a to kawę z termosu, a to lody ze styropianowej torby, a to gorącą kukurydzę z garnka z kawałeczkiem pikantnego serka, kanapki na tysiąc sposobów, przysmażone pierożki, usmażone przed chwilą pączki, pokrojone owoce w kubkach, świeży nektar z orzechów kokosa. Sprzedaje się nawet swoje sympatie wyborcze. Nawet ewangelią się handluje, tyle że ta jest całkowicie za darmo. W Kolumbii napiałam się pepsa ze szklanej butelki, oranżady za wymianę butelki, wodę kupowałam w foliowych workach.

W Kolumbii nie ma pociągów, a kraj ten jest bardzo rozległy, więc częstokroć ludzie podróżują kilkanaście godzin autobusami. Z tego wynika, że do pojazdu wskazują mali „obnośni” restauratorzy albo sprzedawcy ustawiają się pod oknem zatrzymującego się autobusu. Pomysły Kolumbijczyków co do tego, na czym by zarobić, przechodzą wyobrażenie. Noszą na ciele



Przy Placu Boliwara w stolicy Kolumbii.



Z dala od masowych miejsc turystycznych- Bogota- stolica Kolumbii.

tablice obszyte aksamitem, na których jest dopięta biżuteria, pchają wózki z lodami czy ze świeżo wyciśniętymi sokami. Są też sklepiki doczepiane do roweru czy skutera, osiołka lub ciągnięte ręcznie każdego dnia do tego samego miejsca albo poruszają się cyklicznie po znajomych zakamarkach, gdzie wyciekają ich klienci. Tutaj zjesz rano śniadanie w przydrożnej knajpce czy na rogu uliczki. Zaserwują ciepłego, dość dużego pierożka z ciasta francuskiego, który zrobią przy tobie. Do wyboru masz nadzienie - z jajka sadzonego, sera, szpinaku, popołudniami z mięsa z kurczaka lub wołowego z warzywami i wszelkie mixy. W ich garkuchniach zjesz dwudaniowy obiad za 6 tys. peso kolumbijskich czyli około 3 dolarów, dołożą nawet napój mrożony. Najczęściej podają zupę z juką doprawioną limonką, zieloną pietruszką z kawałkiem kolby kukurydzy lub ryby. Obowiązkowo w zupie typu rosół łapki kurze lub podroby. Możesz spodziewać się fasoli, soczewicy w różnych wersjach smakowych i kolorystycznych. Mięso, zawsze ryż, różne kombinacje i wariacje warzyw jako surówki i danie dnia. I nieodzowny banan pod każdą postacią. Zgiełk ulicy może na początku przerażać, potem jest prawie pożądanym. Bez tego to państwo nie byłoby szaloną, wesołą Kolumbią. Ludzie wzrokiem pomagają ci znaleźć autobus, tanią restaurację, znośny hostel, kantor, taxi, bo może coś u nich kupisz. Sprzedaży zawsze towarzyszy muzyka, tak głośna, że ledwo słyszysz, ile masz do zapłacenia. Piękne Kolumbijki nucą salśę w autobusie razem z rytmem radio.

Zajadam się świeżo ukrojonym plastrem soczystego ananasa. Kroił go ręce starej kobiety. Starannie umyła nóż pod przenośnym, prymitywnym kranikiem z bańką wody. Jeszcze czeka na pochwałę, czy owoc jest soczysty i słodki i tak samo głośnie jak jej nawoływanie do podejścia jest moje "gracias seniorita". Pełne policzki i uśmiechnięta twarz mówi sama za mnie. Witamin na cały boży, upalny dzionek. Kramiki na kółkach, bez dostępu bieżącej wody, bez szkolenia HCPP, małe gastronomie ciągnięte spracowanymi, pomysłowymi ramionami w Polsce zaraz byłyby zamknięte przez Sanepid. Tu na ulicy pełnej kurzu wyglądają jakby wplecione w krajobraz, niezastąpione, a dania smakują o niebo lepiej niż w luksusowych restauracjach. Kwestia spojrzenia i smaku. I popicia wszystkim sokiem z kokosa.

Klaudia Baca

– mistrzyni kontrabas



Urodziła się 8 kwietnia w 1992r. w Sosnowcu. Naukę gry na kontrabasie rozpoczęła w klasie prof. Michała Konopelskiego w Sosnowcu. W roku 2011 ukończyła z wyróżnieniem POSM II st. im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Obecnie jest studentką trzeciego roku Akademii Muzycznej w Katowicach w klasie prof. Jana Kotuli. Jest laureatką wielu ogólnopolskich oraz międzynarodowych konkursów muzycznych. W tym roku zdobyła Grand Prix na 16th International Music Competition „Eutrepie” w kategorii solowej, a także w kategorii kameralnej w duecie ze skrzypcami. Spośród 250 uczestników jury wybrało Klaudię, uhonorowując ją nagrodą „Live recording”.

W czerwcu Klaudia Baca otrzymała także Grand Prix na 12th International Music Competition „Luigio Zanuccoli” w Sogliano al Rubicone (we Włoszech) w kat. solowej, otrzymując maksymalną punktację 100/100 pkt. a także zdobyła I miejsce w kat. kameralnej w duecie. W lutym 2014r. zdobyła II miejsce na International Competition Double Bass Carl Ditters von Dittersdorf w kat. solowej, powyżej 21 roku życia oraz nagrodę specjalną od „Emmanuel Wilfer” w Bańskiej Bystrzycy (Słowacja). Podczas III Music Festiva & Master Class zdobyła II nagrodę „Osobowość Muzyczna” oraz nagrodę specjalną od jednego z jurorów. Jest także laureatką III nagrody na Międzynarodowym Konkursie Kontrabasowym w Brnie (Czechy). Klaudia

Baca jest laureatką czołowych nagród na krajowych konkursach: I. miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Kontrabasowym w Mielcu, II. nagrody na II Turnieju Wioloncel i Kontrabasów w Warszawie, III. nagrody na Ogólnopolskim Akademickim Konkursie Kontrabasowym w Łodzi, II. nagrody na Ogólnopolskich Przesłuchaniach Wioloncel i Kontrabasów w Warszawie, III. miejsca na Ogólnopolskim Konkursie Młodych Wirtuozów w Elblągu. Otrzymała także wyróżnienie na Ogólnopolskim Konkursie Interpretacji Muzycznych w Przemyślu oraz na III. Ogólnopolskim Konkursie im. W. Gadzińskiego w Katowicach. Pracowała z wieloma wybitnymi profesorami z całego świata. Jako solistka brała udział w wielu prestiżowych międzynarodowych festiwalach muzycznych, m.in. 55 Tibor Varga Music Festival in Sion (Szwajcaria), w Międzynarodowym Sympozjum Kontrabasu we Wrocławiu, w Międzynarodowych Kursach Muzycznych im. Z. Brzewskiego w Łańcucie. Występowała także jako solistka w Filharmonii Śląskiej, Filharmonii Rzeszowskiej, Orkiestrze Kameralnej „Archetti”. Współpracowała z licznymi orkiestrami, m.in. „AUKSO”, Filharmonią Śląską, Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia, Filharmonią Wrocławską i Opolską Orkiestrą Kameralną „Archetti”, z Elbląską Orkiestrą Kameralną. Jest stypendystką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci, oraz stypendium artystycznego swojego miasta, stypendium rektorskiego Akademii Muzycznej w Katowicach. Dokonała licznych nagrań płytowych, koncertowała w Niemczech, Włoszech, Szwecji, Słowacji, Czechach, Bułgarii, Grecji, Ukrainie, Belgii, grając w tak prestiżowych salach jak Musicverein w Wiedniu oraz w Sali Filharmonii Berlińskiej. W roku 2014 dostała się do Academy of Music in Basel. Obecnie przygotowuje się do półfinału jednego z największych konkursów kontrabasowych, który odbędzie się w Amsterdamie.

Red.

„Aby pamięć przetrwała ...”



Prezentowana jakiś czas temu w Galerii „Extrawagance” wystawa fotografii Zbyszka Podsiadło „Lemkowyna” wędruje po Polsce. Aktualnie trafiła do Ostrowca Świętokrzyskiego. Oto, co o artyście napisała Adriana Zimnowoda w katalogu wystawy:

„Zbigniew Podsiadło to ważna postać polskiej fotografii artystycznej. U podstaw myślenia o fotografii znajdujemy u artysty przekonanie, że głównie jej czarno-biała wersja jest w stanie sprostać oczekiwaniom jego wizji. Konsekwentne unikanie koloru to nie jedyna charakterystyczna cecha zdjęć Zbyszka Podsiadło. Wizytówką jego twórczości jest także elegancja. Przejawia się ona nie tyle poprzez temat, ile przez zastosowanie harmonijnych proporcji oraz

szlachetnie wyważonych kontrastów pomiędzy uchaną czernią i bielą. Fotografia Zbyszka Podsiadło posiada jeszcze jedną wyróżniającą cechę. Brak w nich nieznosnej „oczywistości”, która najczęściej przejawia się w przedstawieniu tematu poprzez pokazanie jedynie ikony funkcjonującej w danej kulturze, symbolu tak jednoznacznego, że zamyka perspektywę patrzenia na dalszy plan. Takie traktowanie tematu jest może intrygujące, lecz poprzez wyrwanie z kontekstu może stać się przekłamane”.

Z niecierpliwością czekamy na zapowiedzianą na koniec lata kolejną wystawę artysty w Zamku Sieleckim.

Red.

Kiedyś życie było o wiele prostsze: ten kto miał więcej historyjek z papierków gumy „Donald” – ten był królem podwórka. Reszta dzieciaków z własnej woli, bez większego przymusu, oddawała mu hołdy i składała daniny z nowych obrazków i innych deficytowych towarów na wymianę: landrynek, naklejek, naszywek, długopisów z anglojęzycznymi napisami. Król mógł mieć piegi, gigantyczną diastemę pomiędzy górnymi jędynkami i chronicznie zasmarkany nos, a i tak nikt mu nie podskoczył. Karty rozdawali także właściciele obrazków z gumy „Turbo” – każdy małolat chciał się wkraść w łaski tych panów życia i zostać ich zaufanym znajomym. Dzieci współczesności magazynują na półkach w swoich pokojach figurki ze słodko – dziecięcej, czekoladowej niespodzianki, potwory i roboty z kreskówki, gier wideo oraz komiksów (także w postaci kart i naklejek). Niektóre wybierają kolekcjonowanie miniaturowych samochodzików lub klocków Lego. Ich hobby bywa niestety bardzo obciążające dla rodzicielskiej kieszeni, ale co zrobić, jeśli maluch tak nieustępliwie prosi, tak wdzięcznie się uśmiecha, tak miłutko spogląda w oczy? Serce rodzica rozmiękcza się jak rozgotowany pomidor, a jego biedna, dziurawa kieszeń boleśnie się kurczy.

Zresztą osoby, które dowód osobisty odebrały już bardzo dawno temu – także potrafią wydać ostatni grosz na uzupełnianie swoich zbiorów. I często nie są to tylko damskie kolekcje designerskich butów na wysokiej szpilce – czy kolorowych lakierów do paznokci, ale prawdziwe kolekcjonerskie rarytasy. Zbiory starych fotografii, numizmatyka? – z takiego hobby wieje nudą w XXI wieku. Teraz zainteresowaniem cieszą się oryginalne pasje, niecodzienne zbiory, którymi ludzie mogą pochwalić się w sieci internetowej przed milionami osób. Obecnie zbiera się przecież nie tylko rzeczy materialne, ale przede wszystkim emocje. Czasami – by dana kolekcja rozrastała się w kolejne doznania, rodzaj czegoś, co nazywają „czystym czuciem”, ludzie przekraczają w swoich zainteresowaniach bariery strachu. Spokojni dotąd urzędnicy w garniturach czy pracownicy korporacji – zabierają się do magazynowania w swoich życiorysach doznań ekstremalnych. Dosiadają ogiera ekstremum i skaczą w przepaść, na złamanie karku. Dla tych kilku sekund sączącej się w ich żyły adrenaliny.

Skarby i trofea

Kolekcjonerstwo funkcjonuje w zasadzie od zawsze. Człowiek od setek lat chętnie gromadził różnego typu dobra, chomikował nietypowe „gadżety”, często tylko dla samej przyjemności zbierania. Te chwile, które mógł poświęcić swojej pasji i rozwijaniu zainteresowań – były dla niego niezwykle cenne. Dodatkowo przynosiły spokój i obniżały poziom stresu. Kontakty z innymi zapalonymi zbieraczami, hobbystami – otwierały i poszerzały horyzonty myślowe. Osoba pochłonięta jakąś pasją była bardziej pożądana w towarzystwie, zawsze miała przecież coś ciekawego do powiedzenia, mogła przekazać jakąś nietuzinkową wiedzę. Tak naprawdę nieważne co kolekcjonujemy – znaczki z Japonii, wiadomości na temat kultury afrykańskiej, kolejne wydania „Pana Tadeusza”, pudełka po zielonej herbacie – każde nowe „znalezisko” dostarcza nam wiele radości i jest dla nas cennym unikatem. Tenista

Maria Sharapova cieszy się nowym znaczkiem pocztowym tak samo mocno, jak cieszy się pewien nastolatek ze Stanów Zjednoczonych, który kolekcjonuje odukrzacze vintage. Jego najcenniejsze trofeum to odukrzacz marki „Hoover Model 0” z roku 1908. Obecnie jego wartość na rynku zbieraczy tego rodzaju sprzętu sięga ponad 10 tysięcy dolarów. Młody kolekcjoner

Niezwykłą przyjemność sprawia im zapisywanie kolejnej pozycji na liście, analiza tabelki graficznej i danych faktograficznych. Z żelazną konsekwencją notują i przechowują, poświęcając na to wiele godzin wolnego czasu w ciągu roku.

Z biegiem lat coraz więcej zwolenników ma scrapbooking – czyli sztuka ręcznego dekorowania oraz przy-

Anna Kokot

KOLEKCJONERZY EMOCJI

zarabia na swoją pasję naprawiając sąsiadom i znajomym zepsuty sprzęt AGD.

Po II wojnie światowej – gdy gruzi, w jakie obrócił się nasz kraj, zostały uporządkowane, a otoczenie wokół choć częściowo odbudowane, Polską zawładnęła mania „zeszytówklejanek”. Kolekcjonowało się wszystko: wycinki z gazet dotyczące mody, zdjęcia słynnych aktorów, dawne opakowania po czekoladach, cukierkach i innych wykwinnych słodczych. W wielu domach po dziś dzień w ciemnych czeluściach szafek, tajemnych wnękach zapomnianych skrzynek – czy na pokrytych pajęczynami strychach, spotkać można charakterystyczne, wyrafinowane w formie pudełka po torcikach waflowych E. Wedla. Ich fani polują na nie podczas internetowych aukcji staroci.

Każdy ma jakiegoś bzika, każdy jakieś hobby ma. A ja w domu mam chomika, kota, rybki oraz psa” – śpiewały przed laty dzieci z popularnego zespołu „Fasolki”. Tak, to prawda. Każdy z nas może połknąć bakcylię i zacząć coś kolekcjonować, bez względu na wiek i stan zdrowia. Zbierać możemy w zasadzie wszystko. Gumki do mazania, agraftki, wieczne pióra, figurki świnek/żabek/słoni/psów/kotów/pingwinów, fajki do tytoniu, wazy z dynastii Ming, laleczki voodoo, stare porcelanowe filiżanki, książki kucharskie, zakładki do książek, zegary z kukułką, afrykańskie maski, gobeliny z Mazur, wizytówki, zestawy solniczek i pieprzniczek, magnesy na lodówkę lub napastrki. Wśród zbieraczy spotkać można również kolekcjonerów snów: codziennie zapisują swoje marzenia sennie. Rzekomo te zapiski są znakomitą metodą poprawy pamięci i koncentracji. Są i tacy maniacy, którzy nałogowo czytają książki, by potem móc wpisać do specjalnie założonych w tym celu zeszytów, wszelkie pojawiające się tam złote myśli, ciekawe sformułowania, żarty słowne. Wśród tych zapaleńców odmianę stanowią osoby, które od wielu lat prowadzą dokładną listę swoich lektur, obejrzanych filmów, wysłuchanych albumów CD i płyt winylowych.

gotowywania albumów z fotografiami czy wszelkiego typu pamiątkami. To hobby najbardziej popularne jest w Stanach Zjednoczonych. Więcej osób zajmuje się tam twórczymi wycinankami, zabawami przy użyciu nożyczek i kleju – niż grą w golf. Wielu zwolenników ma także technika ozdabiania przedmiotów, zwana jako decoupage.

Nie brakuje także osób, które zbierają metki z ubrań. Do ich kolekcji nie trafiają jednak te zwyczajne, białe kawałki półplastikowych karteczek, które lubią tak nas drapać w szyję czy w okolicy pasa w ulubionym swetrze czy koszulce. Zainteresowania zbieraczy metek nie wzbudzą także te brzydkie naszywki w wewnętrznej części ubrań, informujące o tym, że po zabrudzeniu bluzki czy koszulki, możemy ją co najwyżej wyrzucić prosto do kosza. No bo skoro jakiegokolwiek pranie jest surowo zabronione, czyszczenie chemiczne również, to może przynajmniej dopuszczalny jest rzut zmietem w kulkę ubraniem prosto do kubła na śmieci? A tak przy okazji – ile dostalibyśmy punktów za ten rzut, gdyby odbywał się podczas meczu sportowego? Metkowi maniacy kolekcjonują unikatowe, oryginalne graficznie metki, pochodzące z ubrań całego świata. W tym celu ci najwytrwalsi odwiedzają lokalne „ciucholandy” w poszukiwaniu ciekawych wzorów, a w czasie wyjazdów zagranicznych – chętnie bywają nie tylko w typowych sklepach, ale również second – handach typu „Oxfam”. Unikają za to raczej sieciówek znanych marek, gdyż nie spodziewają się tam znaleźć wyjątkowych, cennych dla siebie skarbów. Ciekawe graficznie projekty metek często przyszyte są do ubrań typu vintage, stylizowanych na stare i znoszone, a często nawet będące takimi. Unikatowe metki producenci przyszywają również do niemowlęcych i dziecięcych ubrań. Wśród zbieraczy zdarzają się także i tacy, którym udaje się kolekcjonować całe rulony metek, pochodzące z fabryk produkujących ubrania. Szyją z nich potem na przykład oryginalne sukienki, bluzki czy plecaki.

Pośród „metkowiczów” zdarzają się również zbieracze wszelkiego typu naszywek i plakietek z ubrań – im bardziej dziwne w kształtach i kontrowersyjne w treści, tym chętniej magazynowane.

Zapaleni kolekcjonerzy z rumieńcami na policzkach potrafią także zbierać takie rzeczy, jak kapsle od napojów, etykiety z butelek alkoholi czy żyletki. Są i tacy, którzy kupują w sklepach półprodukty, by samemu przygotowywać kolejne rodzaje kosmetyków naturalnych. Wykazują się przy tym niemałą inwencją twórczą, a ich pasja przeradza się czasami w dochodowy biznes. Zainteresowani oryginalnym hobby potrafią także zbierać opakowania i etykiety zapalczane, pochodzące z różnych państw świata. Dziedzina nauki, zajmująca się zbiorami etykiet z zapalek oraz historią niecenienia i używania ognia to filumenistyka. Słowo to pochodzi z greckiego *philéo* („lubię”) i łacińskiego *lumen* („światło”, „ozdoba”). Zdaniem badaczy po raz pierwszy słowem tym posłużył się w roku 1943 Marjorie S. Evans, brytyjski kolekcjoner. W owych czasach pełnił zresztą funkcję prezydenta angielskiego stowarzyszenia „Matchbox Label & Booklet”. Jednak nie on uchodzi za pierwszego kolekcjonera gadżetów świata zapalek, gdyż filumeniści pojawiali się już w połowie XIX wieku. Filumenistyka była najbardziej popularna w latach 30. XX wieku w Wielkiej Brytanii. W naszym kraju miłośników filumenistyki zrzesza gościnny Polski Związek Filatelistów. Z biegiem lat jest ich coraz mniej, gdyż obecnie zamiast oryginalnych, nowych etykiet zapalczanych, produkuje się raczej gotowe nadruki, dla zbieraczy zupełnie bezużyteczne. Mogą zatem jedynie z rozrzewnieniem wspominać choćby lata 70. XX wieku, kiedy nawet w zwykłych kioskach RUCH-u sprzedawane były – specjalnie dla kolekcjonerów, unikatowe zestawy zapalczanych etykiet.

Wiele z etykiet i opakowań zapalczanych zobaczyć można w Muzeum Filumenistycznym w Bystrzycy Kłodzkiej, które funkcjonuje od roku 1964. Jest jednym z niewielu takich placówek na świecie. W swych zbiorach posiada około pół miliona etykiet (nawet z tak odległych krajów jak Japonia czy Chiny) oraz również 1400 zapalniczek. Wśród tych ostatnich nie brakuje miniatuerek, zapalniczek o charakterze gabinetowym, a także tych o dziwnych kształtach: samochodu, małpy, piwa, damskiej szminki czy aparatu fotograficznego. Obejrzeć można nie tylko zapalniczki na paliwo płynne (gazowe i benzynowe), ale także elektryczne, jak również wytwarzane z husek po nabojach przez żołnierzy dwóch wojen światowych. Prawdziwym unikatem dla – nomen omen, „zapalonych” maniaków takich zbiorów – jest zapalniczka chemiczna, zwana lampą Döbereinera. W niej to płomień pojawia się za sprawą samozapłonu gazowego wodoru (w kontakcie z powietrzem oraz katalizatorem platynowym). Etykiety zapalczane – jako nośniki wszelkiego typu informacji, a także treści reklamowych, pojawiły się dopiero w latach 80. XIX wieku. Okazuje się, że miały do spełnienia trzy zadania. Przede wszystkim były rodzajem miniaturowego plakatu (treści reklamowe, propagandowe, a nawet oświatowe), funkcjonowały jako tradycyjna nalepka towarowa, a także służyły dekoracji produktu.

Są i inne obsesje kolekcjonerskie. Niektórzy starają się ponownie zbierać pocztówki, choć jest to obecnie o tyle trudne, że te kolorowe kartoniki wyparte zostały przez SMS-y i wiadomości typu e-mail. Jako ciekawostkę można podać fakt, że kolekcjonowanie

pocztówek doczekało się nawet własnej nazwy – deltiologia, zwana również filokartystyką. Jak podaje „Księga Rekordów Guinnessa” – największą kolekcję pocztówek posiada Mario Morby z Anglii (ponad milion sztuk). Kolekcjonerem został przez przypadek – większość kartek z życzeniami zdrowia wysłali mu życzliwi nieznajomi, gdy walczył z rakiem. Z kolei największa kolekcja pocztówek reklamujących papierosy liczy milion sztuk. Należy do Edwarda Whartona

Jakoś nie zastanawiał się gdzie w pobliżu mógłby znaleźć gniazdko do żelazka. Jeśli ktoś tęskni za szalonymi skokami adrenaliny i mocnymi wrażeniami, powinien pomyśleć o zainteresowaniu się sportami ekstremalnymi. Są bowiem takie, które uchodzą za najbardziej niebezpieczne na świecie. Wśród nich jest między innymi nurkowanie jaskiniowe (cave diving). Równie niebezpieczne są wszelkiego typu wspinaczki bez zabezpieczenia. Wystarczy jeden nieodpowiedni



Andrzej Czarnota, *Podwieczorek w zielonym dworku*, akryl, olej na płótnie, 100 × 100 cm

- Tigara. Zbiór ten zainteresowani mogą zobaczyć w British Museum.

Miłośnicy historycznej broni mogą zastanowić się nad kolekcjonowaniem militariów. Prawdziwi fana tacy chętnie zbierają muszkiety, stare pistolety, naboje, szpady, szable, tarcze, order, zbroje czy mundury. Wielu z nich interesuje się nawet historią terroryzmu. Odwiedzając ich mieszkania i poznając wszystkie te dość niebezpieczne zdobycze, aż strach narazić się na gniew tych hobbystów. Sami zaś miłośnicy militariów często wyszukują grono osób im podobnych lub zapisują się do bardziej lub mniej formalnych klubów, towarzystw czy stowarzyszeń, by tam realizować swoje pasje. Czasami wspólnie odnawiają samochody bojowe, a nawet zabytkowe czołgi.

Zbieracze adrenaliny

Należy pamiętać, że istnieją nie tylko zbieracze rzeczy, ale także silnych emocji. I to kranowo różnych: szczęścia i strachu, radości i przerażenia. Brytyjczyk Phil „Steam” Shaw w roku 1997 wymyślił nową, specyficzną odmianę sportu: extreme ironing – prasowanie ubrań w miejscach trudno dostępnych. Ponoć pomógł mu w tym przypadek: zamierzał wybrać się na wspinaczkę, lecz wahał się, gdyż czekała na niego sarta pogniecionych rzeczy do wyprasowania. Uznał więc, że mógłby połączyć przyjemne z pożytecznym i już na zdobytym szczycie – rozłożył deskę, wyciągnął żelazko i zabrał się do wyrównywania krawędzi ubrań.

krok, by znaleźć się w poważnych tarapatkach. A w zasadzie znaleźć się na tamtym świecie. Stresu dostarczać może także slackling – czyli wędrowki i triki na zawieszonych taśmach. Odmianą tego sportu jest highlining – widowiskowe „spacery” po taśmach na dużych wysokościach, często bez żadnego dodatkowego zabezpieczenia. Na spragnionych emocji czekają także raczej mało przyjaźnie spoglądające byki, gotowe udzielić im paru lekcji pokory w trakcie atrakcji zwanej jako bull riding (ujeżdżanie byków). Na miłośników wszelkiego rodzaju skoków czeka base jumping (skoki spadochronowe z bardzo wysokich obiektów, na przykład mostów, masztów, stoków górskich) oraz bungee jumping (skoki wysokościowe na linie). Ice cross downhill będzie odpowiedni dla tych, którzy potrafią odnaleźć przyjemność w pędzeniu na łyżwach w lodowej rynnie z zawrotną prędkością.

Gdyby ktoś chciał być nazywany z kolei „uliczną rakietą”, powinien zainwestować w zakup specjalnej deski i zainteresować się kolejnym sportem ekstremalnym, zwanym street luring. Polega on na wyjątkowo szybkiej jeździe na desce w pozycji leżącej po równej powierzchni, na przykład asfalcie. W sprzyjających warunkach można ponoć osiągnąć prędkość około 100 kilometrów na godzinę. Zdarzają się jednak i tacy szaleńcy, którzy potrafią wycisnąć ze swoich desek prędkość nawet 150 kilometrów na godzinę. Prawdziwy relaks osiągnąć można jednak rzekomo przy mniejszej prędkości – około 40 do 60 kilometrów. Wszelkie nierówności drogi czy dodatkowe drgania

są wówczas najmniej odczuwalne. Adrenalina osiąga także wysokie parametry, gdy ktoś podejmuje trudy zabawy w „żeglarstwo lądowe”, znane pod nazwą bug-kiting. Śmiałek porusza się po lądzie przy użyciu specjalnie skonstruowanego wózka, napędzany siłą latawca. Zimą – jeśli wymieni koła na płozy, przemieszczać się można po lodzie (na przykład po zamrożonym jeziorze). Oczywiście warto wcześniej upewnić się, że warstwa lodu jest odpowiednio gruba i nie grozi nam przymusowa kąpiel. Chętni mogą również poznać tak zwaną letnią odmianę snowboardu – czyli mountinboard. Trzeba tylko wcześniej zainwestować w specjalną deskę z czterema kółkami, kask i ochraniacz. Jeździć można wszędzie, ponoć stosunkowo łatwo opanować technikę poruszania się owym mechanizmem. Ćwiczyć można już w pobliskim, osiedlowym parku, a gdy nasze umiejętności wzrosną, możemy wybrać się w góry. Dopiero one stwarzają możliwości rozwinięcia w pełni swego talentu (albo wręcz odwrotnie: teren ten upewnia nas, że z całą pewnością nie jest to sport dla naszej wrażliwej pupy i delikatnych łokci). Czy jeszcze komuś brakuje szaleństwa i agresywnej adrenaliny, wgrzyzającej się zębiskami w ciało? Może więc warto spróbować pobić rekord Felixa Baumgartnera, który skoczył ze stratosfery... Jeśli jednak nie mamy takich aspiracji i zadowolimy się dużo mniejszymi wysokościami, mamy jeszcze przed sobą wingsuit. Wystarczy tylko kupić dla siebie specjalny kombinezon i skoczyć z wysokości, na jaką wznieść nas może na przykład samolot. Ów kombinezon pozwoli nam na swobodny, dłuższy lot, zakończony otwarciem się spadochronu. Zdarza się, że niektórzy uzależnieni od emocji miłośnicy tej dyscypliny sportu, łączą ją z base jumpingiem. Skaczą wówczas z bardzo wysokich górskich szczytów, przelatują niezwykle nisko i szybko pomiędzy wybranymi punktami, elementami ukształtowania terenu – na przykład drzewami, a potem lądują na ziemi. Ta odmiana owego sportu nazywana była proximity lub tracksuit.

Ból i ekstaza, szok i wewnętrzny spokój – wszystkie te elementy znaleźć mogą miłośnicy ekstremalnej jazdy bez trzymanki, czyli podwieszania ciała (body suspension). Specjalne haki wbijane są w wybrane miejsca na skórze, a następnie ciało jest na nich zawieszane. Fanatycy takich eksperymentów nie tylko muszą znać się na anatomii i fizjologii ludzkiego ciała, ale także mieć wysoki próg odporności na ból. Podwieszanie odbywa się z reguły za wybrane części ciała (na przykład plecy), a jedną z odmian tego specyficznego „hobby”, jest podwieszanie za kolana (knee suspension). Chętny na doznanie tego rodzaju przeżyć wisi do góry nogami, z ugiętymi kolanami. W każde z nich wbite jest od dwóch do trzech haków. Efektem są ponoć odczucia bliskie medytacji, ekstaza, pokonuje się własne słabości i strach. Przy okazji można przypomnieć sobie najbardziej przerażające sceny z horroru filmowego „Hellraiser”. Podwieszanie trwa od mniej więcej 15 minut do pół godziny, choć niektórzy wytrzymują nawet godzinę. To specyficzne „hobby” może jednak okazać się niebezpieczne – czasami skóra, w którą wbite są haki, ulega rozerwaniu lub martwicy. Rzekomo pomysłodawcami podwieszania byli Indianie, którzy już w przeszłości kultywowali tak zwane rytuały przejścia – na przykład „Taniec Słońca”. Podczas uroczystości, gdy młody chłopak musiał udowodnić swoje męstwo i siłę – testowano także

jego odwagę. Podwieszenie spopularyzował w latach 70. XX wieku artysta performer z Australii – Stelarc. Współcześnie zajmuje się eksperymentalnym łączeniem ludzkiego ciała z technologiami medycznymi, robotami i komputerami.

W sieci internetowej od pewnego czasu swoje zdjęcia w ekstremalnych sytuacjach pokazuje osobnik, ukrywający się pod pseudonimem „Mustang Wanted”. Wspina się on na bardzo wysokie budowle i – bez zabezpieczenia, zwisa z nich na jednej ręce. Przy nim mężczyzna z Kalisza, którego media nie tak dawno temu wypromowały jako jednego z nielicznych w Polsce, męskiego wykonawcę koronkarstwa frywolitkowego, wydaje się zwykłym nudziarzem. Nie zmienia to jednak faktu, że trudno przeżywać huśtawkę hormonalną przy zajmowaniu się haftem krzyżykowym, wyrobie czekoladowych muffinek, dekorowaniu tortów ślubnych czy kolekcjonowaniu wieczek od jogurtów. Takie zajęcia są odpowiednie dla osób, które cenią spokój, nie chcą niepotrzebnie podwyższać sobie ciśnienia. Wolę bezpieczną kontemplację. Ot, przeleci jakiś ptaszek, przysiadzie na gałęzi, popatrzy w lewo, popatrzy w prawo, wydobędzie z piersi rzewne trele. Możemy wówczas chwycić za lornetkę i zdecydować się na birdwatching, czyli podglądanie ptactwa. To także modne ostatnio hobby. Swoje obserwacje możemy zapisywać w notesie (wersja dla tych, którzy nie potrafią żyć bez klawiszy: notesie elektroniczny), porównywać z wynikami amatorskich badań innych osób.

Zbieram cokolwiek

Okazuje się, że zbierać i kolekcjonować można niemal wszystko. Miłośnicy złościstego trunku mogą zainteresować się choćby birofilią. Wystarczy, że zaczną magazynować wyjątkowe podkładki po piwie, butelki, puszki, kufle, szklanki, kapsle, etykiety czy otwieracze. Włoski fotograf - Federico Mauro, wyszukiwał z kolei buty słynnych osób oraz obuwie, które pojawiało się w znanych filmach. Potem zaś upamiętniał je swoim aparatem. Efekty jego niezwyklej pracy, uwiecznione w cyklu „Famous Shoes”, można było zobaczyć na wielu wystawach. Udało mu się sfotografować mokasyny należące do Al Capone, Conversy Kurta Cobaina, kowbojki Clinty Eastwooda, buty Audrey Hepburn, a także słynnego Nike’a, należącego do Air Maga, z filmu „Powrót do przyszłości”. Kanadyjski fotograf François Brunelle podróżuje zaś po świecie i wyszukuje sobowtóry. Niejednokrotnie na swoich autorskich wystawach pokazywał zdjęcia ponad 200 par podobnych do siebie osób.

Znany jest też artysta, którego twórczą materią stała się wypłuta i przeżuta... guma do żucia. Szuka jej na chodnikach Londynu, wzbudzając zawsze niemałe zainteresowanie przechodniów. Usuwanie tych kolorowych plam jest czasochłonne i kosztowne, więc ów artysta – Ben Wilson, wpadł na pomysł malowania na gumowej powierzchni barwnych, miniaturowych obrazków. Nie brakuje wśród nich landszaftów, abstrakcji i scenek z codziennego życia. Biznesmen Afzal Kahn z Wielkiej Brytanii, zajmujący się na co dzień sprzedażą luksusowych karet - od lat na przykład kolekcjonuje tablice rejestracyjne. Podobne hobby ma również rosyjski miliarder Roman Abramowicz. Za tablicę rejestracyjną z napisem „VIP 1”, zamontowaną poprzednio na papamobile papieża Jana Pawła II, zapłacił aż 330

tysięcy euro.

Ponoć znany angielski trener piłkarski - Harry Redknapp, codziennie przed treningami wstaje białym świtem, by nakarmić ptaki, odwiedzające jego ogród. Jest zatem kolekcjonerem pozytywnych emocji, chce wspomóc przyrodę. Być może nie byłoby w tej wiadomości nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż rocznie wydaje na karmę dla swoich pierzastych ulubieńców aż 2 tysiące funtów. Piłkarz David James z kolei pokazał, że interesuje się czymś więcej niż tylko piłką nożną. Udało mu się bowiem przygotować ilustracje do książki dla dzieci. Piosenkarka Kate Bush, gdy tylko udaje się jej znaleźć trochę wolnego czasu, no i oczywiście śniegu, z prawdziwą przyjemnością oddaje się tajnej pasji: lepi bałwany. Ponoć ozdabia je potem charakterystycznym, plastikowym cylindrem. Zmarły już teolog i pastor amerykańskiego kościoła baptystów - Vendyl Jones postanowił, że poświęci życie poszukiwaniu Arki Przymierza, Przybytku Mojżeszowego i Świątyni Salomona. Przystojny aktor Ryan Gosling chętnie sięga od czasu do czasu po robótki ręczne. Jak szczerze wyznaje w wywiadach – zafascynowały go jakiś czas temu podczas pracy na planie filmowym. Johnny Depp – zbiera lalki Barbie, Quentin Tarantino – gry planszowe związane ze starymi programami telewizyjnymi. Z kolei Will Smith, Tom Cruise oraz David Beckham – uwielbiają swoje kolekcje szpad. Ponoć w wolnym czasie chętnie ćwiczą, trzymając mocno w dłoniach swoje cenne eksponaty. Kontrowersyjny golfista Tiger Woods – uwielbia uczestniczyć w podwodnych polowaniach z kuszą, George Lucas – karmi wiewiórki, Rod Steward – interesuje się modelarstwem kolejowym, a Tom Hanks – zbiera stare maszyny do pisania. Piękna i tajemnicza aktorka Angelina Jolie – kolekcjonuje sztylety.

Posiadanie własnego hobby to współcześnie wręcz wymóg czasów. Pracodawcy bowiem podczas rozmów kwalifikacyjnych często życzliwym okiem spoglądają na osoby, które wpisały jakieś ciekawe zainteresowania w swoje CV. Oczywiście nie musi to być od razu nurkowanie nitroksowe w Egipcie czy liczenie populacji niedźwiedzia białego na terenie Arktyki. Należy jednak pamiętać, że bywają i tacy pracodawcy, którzy już na wstępnym etapie rekrutacji odrzucają kandydatkę osoby, która w rubryce hobby, wpisuje sztamowe i banalne: „muzyka, film i książki”. Nic zatem dziwnego, że na forach internetowych pojawia się coraz więcej młodych ludzi, którzy – ukryci pod nickami, rozpaczliwie pytają czym mogliby się zainteresować. Najwyraźniej uważają, że oryginalne hobby to tylko rodzaj kostiumu, który wystarczy kupić, a następnie zwyczajnie założyć na swoje ciało, bez żadnego przygotowania. Nie chcą poświęcać czasu na odkrywanie swoich uczuć i emocji, poszukiwanie własnych pasji. Warto jednak, by pamiętali, że sukces to często jest praca, która niegdyś nazywała się hobby.

Bibliografia:
gadzetomania.pl
„Kalendarz rodzinny”, Łódź 2013
pl.wikipedia.org
www.muzeum.filumenistyka.pl



Judyta Ciszewska

(ur. 05.12.1991 r.) poetka. Zadebiutowała wierszem „Chwila szczęścia” w *Gazecie Kulturalnej*. Publikowała m.in w *Gazecie Kulturalnej*, *Lamelli*, *Libertasie*, *Kuźni Literackiej* i *Śląskiej Strefie Gender*. W roku 2011 wystąpiła w promocji młodych adeptów sztuki w Sosnowcu. Została wyróżniona w Turnieju Jednego Wiersza na VIII Poligonie Poetów (Dąbrowska Brygada Poetycka). Współautorka *Antologii Poetów - Słowa na między przysiadły* (2012 r.)

chwalona

nie pytaj czemu zostałam Judytą. hebrajczycy
to moi bracia
z mięsa i kości. w żyłach płyną mi rzeki Judei,
czystsze od kropli deszczu. mówiłam o świecie Holofernesowi
i uwierzył we wszystko. zobaczył we mnie wiersze,
których nie chciałam każdemu podarować. chcesz ?
szukaj człowieka, który widział
jak ucięłam mu głowę. nigdy tego czynu nie żałowałam.
zapraǳnęłam uchronić Betulli,
przed nieszczęściem. budowałam mury i za to
byłam chwalona.

wiatr nie zabrał stąd złych wspomnień. jednak
w każdym kącie tego miejsca
nastał spokój, niczym po burzy. nikt niczego nie burzył,
wszystko miało właściwą nazwę. każdy zasłużył na to
co zaczynało kwitnąć,
owijać się wokół stóp. nocą gwiazdy przybliżyły się do okien,
a to ponoć coś znaczy.
zaufałam im, jednak ktoś miał z tym problem,
więc odszedł. pogodziłam się,
że deszcz zmył z niego
moje ślady. odtąd osobno będziemy żyć,
osobno umierać.

wybacz

wybacz, żadna ze mnie matka
polka. nie rób sobie nadziei, że wykarmiłabym
piersią nasze dzieci. wiem,
chciałbyś spędzić ze mną jedno życie,
żeby nie być samotnym
jak w poprzednich wcieleniach. czekasz,
aż zmienię zdanie. w tym czasie
sprawdzam ilu mężczyzn
dociera do punktu g. odnajduję adresy
starych przyjaciół. odwiedzam ich bez zapowiedzi,
bez niespokojnych myśli.
możliwe, że zmienię wiarę
bo bóg stracił do mnie wszelką cierpliwość.

próbuję zostać malarką,
aktorka ze mnie kiepska. nie potrafię

kłamać przed kamerą.
wyruszę w podróż do Itaki, pożadam przygód
i spotkania z Posejdonem. jednak,
zanim rozpozna we mnie kobietę
na jeden listopad,
ktoś zdąży go ukarać za niespełnione obietnice. uwierzysz?
będąc w Genewie, każę płacić
za każdy dotyk i uśmiech.
nie myśl, że opowiadam jak naprawiałeś
wszystko, co psułam. jeśli ktoś o mnie zapyta, powiedz,
że uczę się kochać
to, co nie jest do ciebie podobne.

nie czytaj tego wiersza dzieciom

wyprowadziłeś się do świata bajek. myślałeś,
że tam coś nabierze barw
i nikt nie wie co to znaczy kłamać. wierzyłeś,
że miłość odwiedza każde miejsce
po wojnie, po kłótni.
teraz wiesz - wróżki nie znają wszystkich zakłęć,
by odgonić złe myśli, cofnąć czas.
za siedmioma górami, niekoniecznie musi być
więcej szczęścia.
śpiące królowne ze snu, może wybudzić dziewczica,

a nie tylko rycerz, rozplątujący warkocze
pod koniec dnia.
spadające korony z głów, jednak ktoś kradnie
i nie zawsze zostają znalezione,
tak jak pantofelek kopciuszka. nie każdy Pan Piotruś
dotrzymuje słowa
i zabierze do domu dziewczynkę
z zapałkami. jeśli chcesz, to zamieszka tam z kimkolwiek.
wiem, że wrócisz, bo zrozumiesz, że nigdzie nie ma wiecz-
nego spokoju
i czasem wszyscy,
nawet jeszcze przed wchodem słońca
umierają kilka razy.



Andrzej Czarnota, *Glisno*, akryl na płótnie, 50 × 100 cm

Sezon ogórkowy zakontraktowany

Pojęcie użyte w tytule powoli, ale nieuchronnie przechodzi do historii. Już mało kto z młodszego pokolenia rozumie, co to znaczyło. Pytani opowiadają coś o klęsce urodzaju (pamiętacie Państwo takie coś?), o małosolnych i kiszonych, słowem słysząc o ogórkach, rzeczywiście myślą o nich. A tymczasem... A tymczasem już od lat coraz mniej sezonów ogórkowych. Dobrze, wyjaśnię. Otóż przed laty wszelkie polityczne gremia, przede wszystkim parlamenty w okresach na przełomie lipca i sierpnia urządały sobie coś na kształt urlopów. Dostojne osoby udawały się do wód, w góry, w puszczańskie głusze, na słoneczne nadmorskie plaże i inne urocze zakątki naszej planety, by tam oddawać się słodkiemu nieróbstwu, spacerom, czasem sportom lub pomocy krewnym i znajomym w ciężkiej pracy rolnika, jak raz przy zbiorach, bo to sierpień właśnie. Niekiedy zbierano nawet ogórki. Był to przełom czasu, kiedy nic się nie działo, w polityce zwłaszcza, a dziennikarze zachodzili w głowę, co wymyślić, aby jednak zapełnić łamy jakąś treścią. Wtedy karmiło się publiczność sensacyjnymi wiadomościami o kolejnym pojawieniu się przedpotopowego potwora w szkockim jeziorze, o małpoludzie w Himalajach, o latających spodkach i różnych takich cudownych zdarzeniach i miejscach, o których wiadomo było na pewno, że nikt tego na własne oczy nie widział, ale... ludziska szeptała. To był właśnie sezon ogórkowy. Zdarzało się też dwugłowe ciele, cegła na łeb spadała w drewnianym kościele albo z deszczem z nieba żaby zlatywały. Pięknie było.

Dziś niestety już takich sezonów nie ma. Coś tam słyszy się co prawda o wakacjach parlamentarnych, ale jakoś tak niemrawo. Przede wszystkim wakacje są bardzo krótkie, raczej symboliczne, a tuż przed nimi taki okropny wysiłek, że strach, czym się skończy. Niestety. Nasi (i nie tylko nasi) ukochani politycy coraz częściej popadają w pracoholizm i wciąż tworzą, tworzą, tworzą.

Tokowisko

Jakiś czas temu pozwoliłem sobie coś tam pisać o nadregulacji, o nadmiernym – według mnie – pędzie do porządkowania wszystkiego wokół. Zwłaszcza zjawisk, które z natury rzeczy porządkują się opornie, bo samo życie w swej bogatej różnorodności staje na drodze. A jednak ludzki pęd do regulowania (w istocie komplikowania) jest niezmierny. Zostawmy atoli polityków na boku, bo istnieje jeszcze liczniejsza rzesza urzędników różnej maści i rangi, którzy także muszą się wykazać, zaimponować szefom swą pracowitością i inwencją.

Tydzień temu zmuszony byłem do zerwania umowy z pewną wielką i ważną firmą, zawarcia nowej na tę samą usługę, tylko dlatego, że przeniosłem się na inne piętro domu, w którym przyszło mi mieszkać. Zdawać by się mogło, że nic prostszego. Otóż nie. Trzy wizyty w kiepsko urządzonym biurze firmy, po godzinie każda, a potem kilka podpisów na kilku wielkich kartach drobno zadrukowanych różnymi takimi punktami, których przeczytać trudno, zrozumieć nie sposób, ale podpisać trzeba. Wiem (z opowiadań), że mój przodek rzecz taką załatwiał jedną, krótką telefoniczną rozmową, zgłaszał potrzebę i było po wszystkim.

Jak tak dalej pójdzie, to niebawem chcąc kupić (na przykład, żeby mieć do obiadu małosolne) pięć kilo ogórków, trzeba będzie przy straganie zawrzeć kontrakt ze sprzedawcą, spisać go w trzech jednobrzmiących egzemplarzach, gdzie wśród tysiąca punktów znajdzie się i taki, że nabywca zobowiązuje się wspomnianych ogórków nie kisić, pod groźbą kar umownych dokładnie opisanych, chyba... chyba, że załączymy do umowy stosowny aneks. Takie to stary toko ma koszarne sny w czas kanikuły, upałów i letnich burz. Szkoda ogórków.